

Apel do społeczeństwa o poparcie szlachetnej inicjatywy

TRK PRON objęła patronat nad budową Pomnika — Szpitala Matki Polki

WARSZAWA (PAP). 18 bm. zebrało się w Warszawie Prezydium Tymczasowej Rady Krajowej PRON. W czasie obrad, które prowadził przewodniczący TRK Jan Dobraczyński, przedyskutowano, w świetle projektów deklaracji i zasad statutowych PRON oraz dotychczasowych doświadczeń FUN, zadania ruchu w zakresie inicjowania, wspierania i rozwijania działalności społecznej i gospodarczej, zmierzającej do poprawy warunków życia i pracy obywateli. Uczestnicy spotkania wypowiadali się za potrzebą kontynuacji przez PRON wielu form działalności

Obywatelki i Obywatele!
Idea budowy Pomnika Matki Polki od pierwszej chwili uzyskała szerokie poparcie społeczne. Od początku przeważała też opinia, że wobec ogromnych potrzeb, których przez wiele lat nie zdołamy zaspokoić ze środków budżetowych państwa, wybudować należy pomnik w postaci nowoczesnego, specjalistycznego Centrum Zdrowia Matki, który miałby wymowę symbolu, i byłby społecznie użyteczny. Zapada decyzja, aby taki pomnik wybudować w Łodzi. Obecnie nadszedł czas realizacji tego pięknego zamierzenia.

Wiele środowisk zadeklarowało udział w budowie szpitala-pomnika. Można uczestniczyć w realizacji tego zamierzenia poprzez indywidualny i zbiorowy udział we wszelkich pracach związanych z budową i wyposażeniem szpitala, składając dary lub wnosząc składki pieniężne.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Obradowała Rada Ministrów

Reforma w swych podstawowych założeniach zdaje egzamin i nie ma od niej odwrotu

WARSZAWA (PAP). 18 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym dokonano oceny reformy gospodarczej po pierwszym roku jej wdrażania. Raport o wdrażaniu i skutkach reformy przedłożył pełnomocnik rządu ds. reformy gospodarczej. W posiedzeniu rządu uczestniczył prof. Czesław Bobrowski, który przedstawił opinię Konsultacyjnej Rady Gospodarczej.

W toku żywej debaty poddano gruntownej analizie proces wdrażania reformy, a jednocześnie omówiono wnioski

na przyszłość. Stwierdzono, że podjęta przebudowa zasad funkcjonowania gospodarki, skala i głębokość przeobrażeń, znacznie przekracza wszystkie, podejmowane poprzednio zmiany systemu gospodarczego. Zapośredniczenie reformy nastąpiło w niezwykle trudnych warunkach. Zwiększa ciężki kryzys gospodarczy, towarzyszący mu spadek produkcji i dochodów realnych, nierównowaga rynkowa, znaczne ograniczenie importu wymuszone załamaniem się mo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Waldemar Świrgoń do korespondentów zagranicznych

Sprawy młodego pokolenia partia traktuje z najwyższą uwagą

● Przeciwdziałać próbom kierowania młodych na tory destrukcji wymierzonej w podstawy ustroju ● Nie może być mowy o jakiegokolwiek rekonstrukcji byłego NZS

WARSZAWA (PAP). W Centrum Prasowym „Interpresu” odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych, w której wziął udział sekretarz KC PZPR Waldemar Świrgoń.

Oto usystematyzowane odpowiedzi na niektóre kwestie:

— sprawy młodego pokolenia partia traktuje z najwyższą uwagą. Ilustracją tego jest m. in. poświęcenie tym problemom IX plenarnego posiedzenia KC PZPR oraz kontynuacja realizacji przyjętej na tym forum uchwały. Wśród nowo przyjmowanych do partii młodzi, w tym wielu młodych robotników i studentów. Zwiększa się jednocześnie liczba działaczy organizacji młodzieżowych należących do PZPR. Cztery działające obecnie organizacje młodzieżowe zrzeszają ponad 25 proc. ogółu młodzieży;

— problemy młodzieży tra-

ktowane są w integralnym związku z całokształtem życia społecznego, politycznego i kulturalnego kraju. Partia i państwo tworzą warunki dla pełnego wykorzystania inicjatywy i aktywności młodego pokolenia, przeciwdziałając jednocześnie wszelkim próbom i tendencjom kierowania młodego pokolenia na tory destrukcji wymierzonej w podstawowe racje naszego ustroju. Dla partii

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Byli uczeń, dziś szef resortu oświaty i wychowania Bolesław Faron

stwierdza w swym nowosądeckim liceum:

Silny nacisk położymy na naukę myślenia

(Inf. wł.) Wczoraj w województwie nowosądeckim przebywał minister oświaty i wychowania Bolesław Faron. Po byt na swej rodzinnej ziemi, bo urodził się w Czarnym Potoku koło Nowego Sącza, szef resortu oświaty rozpoczął spotkanie z przedstawicielami władz politycznych, administracyjnych i oświatowych regionu. W dyskusji o niebagatelnym problemach szkolnictwa w Nowosądeckim uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Janusz Tomalski, woj-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kary śmierci dla zabójców księdza z Sędziszowa Mtp.

WARSZAWA (PAP). Sąd Wojewódzki w Rzeszowie wydał 18 bm. wyrok w sprawie zabójstwa księdza z Sędziszowa Małopolskiego Stanisława Maciaga. Sprawcy tej bestialskiej zbrodni: 25-letni Ryszard Pasternak i 25-letni Andrzej Wajda skazani zostali na kary śmierci oraz pozbawienie praw publicznych na zawsze. Wyrok nie jest prawomocny.

Przypomnijmy fakty dotyczące zabójstwa, które swego czasu zbulwersowało opinię publiczną Rzeszowszczyzny. 9 marca 1982 r. zbieg z zakładu karnego R. Pasternak oraz jego kolega z więzienia A. Wajda — po wypiciu znacz-

nej ilości alkoholu — postanowili dokonać napadu rabunkowego na parafie w Sędziszowie Małopolskim. Podobny „skok” udał im się kilka tygodni wcześniej. Wówczas, wykorzystując chwilową nieobecność księdza w plebanii, skradli 10 tys. zł oraz butelkę koniaku. Drugi raz nie poszło już tak łatwo. Wyrwany ze snu 70-letni ksiądz S. Maciąg zaczął bronić się przed napastnikami. Ci uderzyli go kilkakrotnie tępym narzędziem w okolice nasady nosa oraz klatkę piersiową. Spowodowało to krwotok oraz zatkanie górnych dróg oddechowych, a w efekcie — zgon.

Od 1 kwietnia Drożęją taksówki

WARSZAWA (PAP). Naczelna Rada Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług informuje, że z dniem 1 kwietnia br. wzrastają opłaty za korzystanie z usług prywatnych taksówek osobowych. W porze dziennej będzie to 2 zł, a w porze nocnej 3 zł, zaś w porze nocnej 3 zł, wiecej.

Wskazania taksometru zainstalowanego w taksówkach będą przeliczane w oparciu o uaktualnione tabele opłat, które zostaną wydane taksówkarzom. Dla taksometrów o opłacie pobytowej środowiska dominu-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

70-lecie Józefa Dąbrowskiego

Skromne i pracowite życie

(Inf. wł.) Byli więźniarki czonym Jubilatowi honorokwiatów, honorowe adresy, podziękowania, gratulacje, życzenia... Nie zamykały się wczoraj, w Jugowicach, przy ul. Siarczanej, drzwi domu Józefa Dąbrowskiego, członka Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej, i sekretarza Tereźnowej Organizacji Partyjnej Kłiny—Jugowice, wiceprzewodniczącego PRON w tym środowisku, członka osiedłowego samorządu, emerytowanego nauczyciela.

W imieniu Sekretariatu KK PZPR, Prezydium KKKP oraz z-cy członka KC, i sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza i swym własnym składowi życzenia Józefowi Dąbrowskiemu w 70. rocznicę jego urodzin, przewodniczący KKKP Leonard Żukiewicz. We wrę-

Spotkanie min. Łopatki z arcybiskupem Poggi

WARSZAWA (PAP). 18 bm. kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, min. Adam Łopatka przyjął przebywającego w Polsce księdza arcybiskupa Luigi Poggi, nuncjusza do specjalnych poruczeń, kierownika Zespołu do Spraw Stałych Kontaktów Roboczych między Stolicą Apostolską i Rządem PRL oraz księdza prałata Janusza Bolonka.

Omówiono stan aktualnych stosunków pomiędzy państwem a Kościołem jak i inne problemy interesujące obie strony.

Jan Paweł II zaproszony do złożenia wizyty w Jugosławii

WATYKAN (PAP). Źródła oficjalne w Watykanie poinformowały w piątek, że Jan Paweł II został oficjalnie zaproszony do złożenia wizyty w Jugosławii.

Papież otrzymał zaproszenie z rąk arcybiskupa Alojza Słusarskiego, który skierował na czele delegacji Konferencji Episkopatu Jugosławii, przyjeżdżając przez Jana Pawła II na specjalnej audiencji.

W zaproszeniu nie określono daty wizyty papieża w Jugosławii.

SD PRL przygotowuje się do swego pierwszego zjazdu

WARSZAWA (PAP). W Stowarzyszeniu Dziennikarzy PRL od kilku tygodni trwa kampania przed I Zjazdem Stowarzyszenia wyznaczonym na początek czerwca br. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP — wybory delegatów na zjazd odbyły się już w większości oddziałów terenowych organizacji dziennikarskiej. W zjeździe uczestniczyć będzie ponad 370 delegatów reprezentujących ok. 5,5 tys. członków stowarzyszenia, które skupia dziś większość środowiska dziennikarskiego.

W przedzjazdowej dyskusji obok problematyki socjalno-bytowej środowiska dominu-

je tematyka związana z kształtem modelowym stowarzyszenia, w tym szczególnie z działalnością klubów twórczych oraz pracy szkoleniowej prowadzonej przez Ośrodek Dziennikarstwa SD PRL. Wiele miejsca poświęca się kwestii funkcjonowania kół organizacji dziennikarskiej w redakcjach, zwłaszcza zaś — ich partnerskiej roli wobec kierownictwa redakcji i wydawnictw. Powszecnie omawia się także opublikowany w miesięczniku „Prasa Polska” obecny projekt prawa prasowego, który w końcowej wersji, przechodząc poszczególne ogniska legislacyjne, przedstawiony zostanie Sejmowi.

Święto kołobrzeskich jednostek 6. Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej

Na ziemiach północnych i zachodnich — byliśmy, jesteście, będziemy

(Inf. wł.) 18 marca 1945 r. — po bardzo zwycięskich walkach, trwających 10 dni, gdy zdobywać przyszły każdy dom, każdą ulicę — padł Kołobrzeg, miasto — twierdza. Wyzwolenie Kołobrzegu było ostatnim akcentem skutecznej realizacji operacji pomorskiej, jaką 1 marca 1945 r. — rozpoczęły wojska radzieckie i polskie.

Przełamanie Wału Pomorskiego i zdobycie miasta, otworzyło drogę na Berlin — a w tych ciężkich walkach jako jeden ze związków taktycznych — brała udział 6 Dywizja Piechoty, której tradycje przejęła następnie 6 Pomorska Dywizja Powietrzno-Desantowa, popularna — Czerwone Berety. W uznaniu zasług bojowych w

walkach na Wale Pomorskim — 6 DP uzyskała miano Pomorskiej a jej pułki — po wyzwoleniu Kołobrzegu — miano kołobrzeskich.

Dlatego też 18 marca każdego roku jest świętem jednostek „kołobrzeskich” wchodzących w skład 6 PDPD. W tym

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

O nowym słowniczku ortograficznym z prof. drem Walerym Pisarkiem

Jedyną radą na błędy ortograficzne jest utrzymanie dotychczasowej pisowni

— Za kilkanaście dni w krakowskich księgarniach ukaże się długo oczekiwany słownik ortograficzny. Jest to duże wydawnictwo na rynku księgarskim.

— Niewątpliwie. Zwłaszcza dzisiaj, gdy rzeczywistość brakuje słowników ortograficznych. Osobiście jestem zadowolony, że robi się wokół tego i wokół mojej osoby tyle ruchu. Do tej pory mogliśmy korzystać ze słowników ortograficznych, przygotowywanych przez prof. Stanisława Jodłowskiego i prof. Witolda Taszyckiego. Były one ważne i uzupełniane przez 40 lat. Są bardzo dobre. Po zmianach w ortografii w 1956 roku, PWN wydało w 1975 roku wspaniały słownik ortograficzny pod redakcją prof. dr. Mieczysława Szymczaka. Zawiera on ponad 100 tysięcy haseł. Ważność jego polega na tym, że rozstrzyga wątpliwości, jakie się pojawiały w pisowni polskiej po 1956 roku. Wcześniej Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, którego prezesem był prof. Zenon Klemensiewicz, opracowało

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Czy chcesz kodeks drogowy za 10 zł?

„Tekst uchwalonej przez Sejm ustawy „Prawo o ruchu drogowym” już jest dostępny na rynku. Za 40 zł można kupić „Dziennik Ustaw” z tym tekstem, za 20 zł tekst „Prawa o ruchu drogowym” sprzedaje wydawnictwo „Rzeczpospolita” w specjalnej broszurze.

„Gazeta Krakowska” chce opublikować ten sam tekst w dwóch częściach za 10 zł!!!

W przyszłą sobotę, 26 marca br. i w kolejną 2 kwietnia chcielibyśmy wydrukować tekst „Prawa o ruchu drogowym” jako specjalną wkładkę do naszej „Gazety”. Jako publikacja byłaby przystępna, wręcz „kieszonkowa”. Wystarczyłoby tylko zasyć poszczególne strony, przeczytać i... stosować od 1 stycznia 1984 r. na drogach całego kraju.

Warto podkreślić, że w odróżnieniu od dotychczas obowiązującego kodeksu drogowego, który dotyczy głównie kierowców, nowa ustawa obowiązuje również pieszych! Tak więc każdy, kto znajdzie się na ulicy musi znać tekst „Prawa o ruchu drogowym”. A nieznaną przynajmniej prawa tłumaczyć się nie można. Stąd więc nasza inicjatywa o druku tekstu najpowszechniejszej z ustaw wydaje się słuszną.

Ale chcielibyśmy poznać opinie naszych Czytelników w tej sprawie i od nich uzależniamy decyzję druku. Czekamy na listy i telefony!

W półfinale Pucharu Europy:

Juventus — Widzew!

Pierwszy mecz 6 kwietnia w Turynie

Grupa Podhalańska GOPR podsumowuje zimę

Dziennie łamano 3,6 ręki lub nogi

(Inf. wł.) Grupa Podhalańska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego wkroczyła w 30. rok swego istnienia. Mniej może głośno o wyprawach ratunkowych w Pieniny, Beskid Wyspowy, Gorce, na wschodnie stoki Pasma Babogórskiego Jajłowieckiego, ale są one nie mniej trudne niż te prowadzone w Tatrach. Zwłaszcza zimą, kiedy w rejonie działania Grupy Podhalańskiej GOPR pojawia się wielu narciarzy. I to nie tylko doświadczonych.

Jak nas poinformował szef profilaktyki GOPR dr ANDRZEJ BEDNARCZYK, ratownicy z Rabki i 23 stacji ratunkowych na terenie działania

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pocztówka z Zakopanego

Po zdrowie w góry albo do Harrisa

Cale Zakopane mówi o pobycie w mieście słynnego Harrisa, do którego zwały się prawdziwe tłumy. Co drugi pacjent przysięgał, że po seansie poczuł się znacznie lepiej.

A w górach od kilku dni oczy niemal wszystkich kobiet jeżdżących na Kasprzym zwracają się na smukłą postać Wojciecha Młynarskiego, który prezentuje się na stożku równie dobrze jak na scenie. Natomiast zapowiadana przeze mnie atrakcja — występ Andrzeja Rosiewicza będzie dla wielu niedostępna, gdyż bilety poszły jak woda w ciągą zalewówkę, kierowniczką MDK, z Młynarskim i Rosiewiczem może konkurować w popularności mistrz jazdy narciarskiej p. Dulski, który oblegany jest ciasno na swoim posterunku na kalatówkowej łączce, ucząc elegancji i skuteczności jazdy.

Jeszcze jedna osoba cieszy się wielkim wzięciem w niektórych kręgach, z przyjemnością podam, że jest to nasza redakcyjna szalejąca reporterka Nina Kos, która na krę-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Red. A. Stanowski telekuje z Harrachova

W mgłę i deszczu najlepszy Nykaenen

Mistrzostwa świata w lotach z reguły nie mają szczęścia do pogody. Przed czterema laty w Planicy imprezę przeprowadzono z największym trudem, w nocy i z awanturą na płatek przyszedł w Harrachovie załamanie pogody, zaczął padać deszcz i mgła zeszła z gór. W tych arcytrudnych warunkach trudno było marzyć o rekordzie świata. A fachowcy twierdzą, że gdyby pogoda nie załamała się, doczekalibyśmy się zapewne skoków powyżej 180 m.

Przecież w tych ciężkich warunkach zanotowano aż osiem skoków powyżej 170 m i 32 powyżej 160 m. To najlepiej świadczy, że skoczkiwie są do tej imprezy świetnie przygotowani. W pierwszym dniu klasą dla siebie był 19-letni Fin Matti Nykaenen. Ten wysoki (174 cm wzrostu) i szczupły (64 kg wagi) chłopak miał dwa najdłuższe w konkursie skoki, o ba po 170 m. Za pierwszy otrzymał najwyższą notę dnia, 185 punktów. Startował z numerem: jeden. Finowie zastosowali bowiem pokorową zagrywkę, losowali swojego najlepszego skoczka już w pierwszej grupie, gdyż liczyli, że podobnie jak w czwartek, najlepsze warunki będą mieli pierwsi zawodnicy. Tymczasem deszcz i mgła pokrzyżowały ich szczyty, ale jeszcze raz okazało się, że dla dobrego skoczka nie ma różnicy w jakiej kolejności ska-

cze. Jego trener powiedział po skokach: Na czwartkowym treningu Matti nie pokazał wszystkich możliwości, on potrzebuje kilku skoków, by poznać obiekt. Dziś wygrał konkurs, ale do zwycięstwa daleka droga.

Rzeczywiście, tuż za plecami Fina usadowiło się trzech reprezentantów NRD ze stosunkowo niewielką stratą punktów. Trochę więcej oczekiwali od swoich reprezentantów gospodarze imprezy. Ale siódme miejsce Płoc, dziesiąte i jedenaste Parmy i Słusnego to dobre osiągnięcia. A Polacy? skakali na miarę swoich możliwości. Można nie mieć pretensji do Piotra Fijaśa,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ŻYWOŹY KROJÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

nlem, co świadczy stanowczo o nadużyciu przezeń praw menniczych, zagwarantowanych wyłącznie na rzecz monarchy. Nie musiała to być jednak usurpacja praw książęcych, wszak — dzięki poparciu Judyty Marii — mógł otrzymywać od księcia akceptację na wnioski personalne, zaś na produkcję monety, uzyskać odeń specjalny przywilej. Trzeba pamiętać bowiem, że naprzeciw rzekomym próbom usunięcia Piastów i założeniu przy pomocy Judyty Marii własnej dynastii, stały w XI stuleciu prawa dziedziczne Piastów do tronu w linii męskiej, przy równoczesnym braku możliwości dziedziczenia ich przez kobiety z dynastii rodziwej, a tym bardziej przez księżny-wdowy.

W atmosferze intryg i tarć w kołach dworskich dorastali — każdy w innym okresie — ze względu na różnicę wieku — synowie Władysława Hermana. Starszy z nich, Zbigniew, urodzony ok. 1073 r., chował się do dwunastego roku życia na dworze ojca. W końcowej fazie dworskiej jego edukacji pod okiem opiekuna — pedagoga, odbyła się podniosła uroczystość paowania chłopca na rycerza. Świadczy to, że przygotowywano go do życia świeckiego i widzieli w nim następcę tronu.

Tymczasem 20 sierpnia 1085 r. przyszedł na świat Bolesław, drugi syn Władysława Hermana, urodzony przez Judytę czeską. Fakt ten zmienił całkowicie życie Zbigniewa. Nieprzychylnie mu siły na dworze książęcym, do których należała z pewnością również Judyta czeska, wymogły na Władysławie Hermanie uznanie Zbigniewa za syna z nieprawego łoża i odsunięcie go od dziedziczenia tronu. Aby skrzywdzony chłopiec nie usiłował dochodzić swoich praw siłą w przyszłości, oddano go do szkoły katedralnej w Krakowie, gdzie miał przygotować się do przywdziania sukni duchownej.

Była to wielka niesprawiedliwość. Jak musiała ona dotknąć Zbigniewa, który był świadomy przecież, że zadano mu gwałt, zmieniając nie tylko sposób lecz także sens jego dotychczasowego życia. Musiał podjąć więc naukę w szkole katedralnej, a nawet przyjął po czterech latach święcenia kapłańskie, gdyż wiadomo, że spędził po ich upływie pięć lat w klasztorze żeńskim w Saksonii, prawdopodobnie w Kwe-dlinburgu, gdzie Adelajda, siostra księżny Judyty Marii była opatką. Żyć los nie oszczędził mu zatem przekożnego dozoru nawet na wygnaniu, gdzie dotrwał do 1093 r., kiedy niespodziewane wydarzenia umożliwiły mu powrót do kraju.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

którego parterze sklep Jana Bajera sąsiadował z firmą Wernera. W drzwiach zakładu dwie kilkunaltne córki Wernera, którego postać ledwo rysuje się w ciemnym wnętrzu. W wąskiej witrynie szybą z wyrytymi w szkło wizerunkami medali potwierdzającymi wy-soką jakość obuwia, które zamówić mógłś lub kupić po przekroczeniu progu. Przy ul. Szewskiej firma przetrwała do 1918 r. Potem do „Wernera” chodziło się już na Sławkowską. Mówiło się „kupuję buty u Wernera” nawet po śmierci założyciela firmy, który zmarł w styczniu 1919 r. mając 65 lat. Jego żona dożyła bardziej se-dziwego wieku. Zmarła pare-lat temu w 95 roku życia, ale też była od swego męża młod-sza o całe ćwierćwiecze. Wern-er przyznał się z jej ojcem, zrobił mu nawet buty do ślubu nie przypuszczając, że z tego małżeństwa, przyjdzie na świat jego przyszła żona. Buty wkró-czyły w sprawy matrymonial-

nie tylko naprawiony, ale rów-nież wyczyszczony tak że gość często nie mógł go poznać — wspomina Maria Wodnicka, dziś osoba prawie 80-letnia. Półwiekowe doświadczenie w obsługi-waniu klientów sprowa-dza do trzech zasad, których ho-dował jej ojciec i mąż: su-mienność, solidność, punktual-ność. Trzy zasady, które gwa-rantowały dobrą opinię firmie „Wernera”. Stary Werner mo-wił jeszcze tak: szanuj klienta i bądź wobec niego uczciwy.

Dawne czasy, zapomniane o-byczaje. Nie było wywieszek: „Klient nasz pan”, ale swa pod-miotowość każdy gość czuł już w momencie przekroczenia progu zakładu. — Nie potrafi-lam gościa traktować na sie-dzaco. Gość był panem. Trzeba było stać, obisnąć — przypo-mina sobie Wodnicka lata spe-dzone na przyjmowaniu zleceń, wybieraniu fasonów, podsuwa-niu żurnali, wybieraniu skór, (a skóry były zagraniczne: we-żo-we, jaszczurce, krokodyle...)

Przeszło, minęło. Nie ma już

dydatach, zanim powierzyła prowadzenie firmy osobie gwa-rantującej solidność i facho-wość. Takim był Jan Wodniak. Po kilku latach otworzył włas-ny zakład przy ul. Bohaterów Stalingradu i usamodzielnił się idąc śladem wielu uczniów Wernera i Wodnickiego. Kiedy pod koniec ubiegłego roku Ma-ria Wodnicka dała w „Echu” o-głoszenie, że poszukuje facho-wo do prowadzenia zakładu, nielatwo było jej znaleźć odpo-wiedniego człowieka, który byłby w stanie unieść brzemie tradycji firmy i mimo niedo-statków dobrych skór, mimo ca-łego surowcowego ubóstwa tak robić buty, aby Georg Werner nie musiał przewracać się w grobie.

*

W 1975 r. konserwator miej-ski stwierdził: ze względu na unikalny charakter wyposaże-nia zakładu przy ul. Sławkow-skiej, ustalony tradycją jego związek z zabytkową architek-turą obiektu, elementy wypo-sażenia wnętrza znajdują się pod

PO PROSTU WERNER

ne jeszcze raz jeden, gdy córka Wernera, Maria, wyszła za mąż za Józefa Wodnickiego, który terminował w zakładzie tej okolicy.

Wodnicki miał niespełna 15 lat gdy rozpoczął naukę zawo-du w znanej już w Krakowie firmie. Werner obserwował go bacznie. Przypadła mu do gu-stu solidność chłopaka spod Krakowa, pomógł mu więc wy-jechać na roczną naukę fachu do Wiednia, a kiedy Wodnicki powrócił z nowym doświadcze-niem, zamieszkał u Wernera na prawach domownika. Pa-tron nie ukrywał, że traktuje go niemal jak syna, widząc w młodym, zdolnym czeladniku swego przyszłego następcę. Wodnicki miał rzeczywiście złote ręce, o czym zaświadczyć może wiszący po dziś dzień w zakła-dzie dyplom dokumentujący i nagrodę jaką uczeń Jerzego Wernera otrzymał w 1909 r. na wystawie Prac Uczniów Reko-dzielniczych „za wzorowe wyko-nanie półbutów różnokoloro-tych lakierowanych i sznurowanych bucików damskich i męskich”.

W 21 lat potem Wodnicki po złożeniu egzaminu będzie już mógł używać tytułu mistrza, zaś zakład prowadzony wspólnie z żoną, będzie zdobywał wciąż nowych klientów.

W okresie międzywojennym firma „Werner — Wodnicki” zatrudniała około 50 osób w dwóch pracowniach: przy uli-cach Św. Tomasza i Czarno-wiejskiej. Przy Sławkowskiej, w miejscu którego atrakcyj-ność podnosiły pobliskie hote-le „Grand” i „Saski”, dywan czernienia się na podłodze i lśnią wyfrotowane linoleum. Kiedyś jeden z pracowników powiedział Marii Wodnickiej: — Pani był chciwa, żeby tutaj był salon — Tak — odparła — bo to jest dla gości, nie dla mnie.

Przechodząc na Sławkowską do „Wernera” miało się więc w oczach zarówno ten dywan i linoleum jak i piętrzące się na pustych dziś półkach, pudła z obuwem. Można było kupić buty gotowe, można było za-mówić na miarę, można było naprawić. — Każdy but, który pan oddawał do reperacji był

Odkał w 1974 r. zmarł 83-letni Józef Wodnicki wdowa po nim długo przebieżała w kan-

dydatach, zanim powierzyła prowadzenie firmy osobie gwa-

rantującej solidność i facho-wość. Takim był Jan Wodniak.

Po kilku latach otworzył włas-ny zakład przy ul. Bohaterów Stalingradu i usamodzielnił się idąc śladem wielu uczniów

Wernera i Wodnickiego. Kiedy pod koniec ubiegłego roku Ma-ria Wodnicka dała w „Echu” o-głoszenie, że poszukuje facho-wo do prowadzenia zakładu,

nielatwo było jej znaleźć odpo-wiedniego człowieka, który byłby w stanie unieść brzemie

tradycji firmy i mimo niedo-statków dobrych skór, mimo ca-łego surowcowego ubóstwa tak robić buty, aby Georg Werner nie musiał przewracać się w

grobie.

W 1975 r. konserwator miej-ski stwierdził: ze względu na unikalny charakter wyposaże-nia zakładu przy ul. Sławkow-skiej, ustalony tradycją jego

WŁADYSŁAW HERMAN

czeka zwierzchnictwo nad Haliczem a także nad Przemysłem, skąd Rościszewice (Rurik, Wołodar i Wasylko) organizowali, nierzadko przy pomocy Polowców, łupieżcze najeźdy na dzierżawę polskie. Niebawem Ruś ogarnął swoimi wpływami król węgierski Koloman, wyrugowa-wszy stamtąd ostatecznie sympatie propolskie. Nie zmieniło niechęci Henryka IV do Polski małżeństwo z jego siostrą Judytą Marią, cho-ciąż wzmoгло ono związki kierunku polskiego z ośrodkami kościelnymi w Ratusznie (klasztor św. Jakuba) i Kolonii (arcybiskupstwo), wpły-wając na ożywienie także życia kulturalnego w Polsce. Na szczęście, cesarz absorbował bar-dziej sprawy w Niemczech oraz we Włoszech i temu należy przypisać brak silniejszego za-in-teresowania wydarzeniami polskimi, które śle-dził za to stale król Władysław czeski, wierny sojusznik cesarza. Brak pozytywnych efektów politycznych charakteryzował także stosunki polsko-węgierskie. Zadana przez skrytobójcę śmierć Mieszko-wi Bolesławowici (1089) zaogniła i tak niezbyt dobre stosunki Władysława Her-mana z Węgrami. W 1093 r. król Władysław węgierski postanowił uwięzić Sieciecha, a przy sposobności również osiemnastoletniego Bolesława Krzywoustego, i zajął w tym celu na jakiś czas Kraków. O wzajemnej nieufności, a nawet wro-gości świadczyć może fakt udzielenia w Polsce schronienia synowcom króla Władysława, Ko-lomanowi, który dopiero po śmierci stryja, z pewnością nie bez pomocy polskiej, powrócił na Węgry. Niezbyt zażyłe stosunki z królem

czeskim, nawet w okresie poźycia Władysława Hermana z Judytą czeską, doznały ozięblenia po jej śmierci i ożenku księcia polskiego z siostrą cesarską, Judytą Marią. Wprawdzie wspo-magali się wzajemnie zbrojnymi w okresie woj-ni, w tym podczas zatargów Władysława z juniorami morawskimi czy w czasie walk Her-mana z Pomorzanami, niemniej nie udało się polskiemu księciu nawiązać trwałej współpracy z sąsiadem czeskim. Objęcie rządów w Pradze w 1092 r. przez Brzetysława, doprowadziło Czechów do jawnej wrogości wobec Polski, zwłaszcza że przez czas jakiś zaprzętał Władysław Herman placę trybutu ze Śląska i za-trzymał Kłodzko, jako posag swej drugiej żony. Wkrótce, niestety, wycofał się z tego, zagrożony wypadkami w 1093 r., które wyreżyserował w znacznym stopniu Brzetysław czeski. Popierał on bowiem niezadowolonych z rządów Siecie-cha możnowładców polskich i był — według Galla Anonima — głównym inicjatorem wystą-pienia Zbigniewa przeciwko ojcu.

przywolał pomoc węgierską. Wyprawa przeciw buntownikom, w której uczestniczył też Władysław Herman, przyniosła jednak rezultat o-płakany, gdyż wojowie księcia i wojewody od-mówili pod Wrocławiem udziału w bitwie, prze-ciwi Sieciechowi zwrócił swoje działania wojen-ne w Polsce również Władysław, król węgier-ski, zaś Brzetysław spustoszył śląskie ziemie przygraniczne. W tej sytuacji został Władysław zmuszony do uznania Zbigniewa za syna pra-wego i dopuszczenia go do dziedziczenia tronu oraz do ograniczenia władzy Sieciecha. Kon-sekwencją tych wydarzeń było wyznaczenie przez księcia dzielnic dla obu synów, przy czym Zbigniew otrzymał Śląsk z Wrocławiem, zaś Bolesław ziemie kłodzką, z której złożył hołd wujowi, Brzetysławowi czeskiemu. Nie był to, co prawda, podział kraju o znamionach trwałości, mimo tego stanowił poważne uszu-pliedzenie władztwa Sieciecha i stwarzał warunki do dalszych walk synów Hermanowych z ojcem o dzielnicę w przyszłości. Jakież korzyści osią-

że w latach 1098—1102 Zbigniew rządził Wielkopolską, jest pewne, iż została mu ona wy-znaczona równocześnie z uposażeniem Krzyw-oustego. Staremu księciu pozostała więc reszta ziem kraju oraz zwierzchnictwo nad całym państwem, polityka zagraniczna i prawo mia-nowania biskupów oraz urzędników świeckich. Synowie Hermana otrzymali zatem większy zakres samodzielności, zwłaszcza że każdy z nich posiadał swoje wojsko, z którym podej-nął wyprawy zbrojne na własną rękę. Nad młodszy Bolesławem, który ukończył 12 lat, rozłożył opiekę komes Wolsław, krewny Sie-ciecha, co świadczy, że Krzywousty pozostawał jednak pod kuratelą wojewody. Mimo tego harmonijne współzycie i współpraca między braćmi pozwalały uzgadniać kroki polityczne wobec ojca i Sieciecha. Dotychczasowy stan po-siadania i pozycja w państwie nie odpowiadała bowiem ambicjom obu juniorów.

Pokój wewnętrzny został naruszony znowu w nie znanych nam bliżej okolicznościach, w 1099 r. Akcja zbrojna obu braci była tak silna, że zmusiła do uległości zarówno Władysława Hermana, jak i jego wojewodę. Książę musiał podzielić między synów całe państwo i po wielu oporach i ociąganiach, wydzielił Siecie-cha z kraju. Przez ostatnie dwa lata życia i rządów zwierzchnich musiał się Władysław obejść bez pomocy wojewody, ale mimo podes-załego wieku i choroby, rządził samodzielnie i rozprężnie. Upłynęły one więc we względnej zgodzie z obu synami, chociaż nie brakowało napadów zbrojnych na kraj ze strony Polow-ców oraz wypraw Krzywoustego przeciwko Po-morzanom. Nie uregulował jednak sprawy na-stępstwa tronu, ani też ostatecznej przynależ-ności grodów naczalnych do dzielnic synów. Nie wrożyło to dobrych stosunków między braćmi w przyszłości, z czego ustępujący z areny po-litycznej i dochodzący do kresu dni swoich o-łtyniec powinien był sobie zdawać sprawę. Śmierć zaskoczyła go w zamku plockim, 4 czerwca 1102 r., kiedy starszy syn dochodził do lat trzydzie-sciu, młodszy osiągnął lat siedemnaście, a trzy najmłodsze córki były jeszcze dziećmi. Brak wiadomości o pobytcie w kraju po 1099 r. ich matki skłania do domysłu, że wszystkie wy-chowywały się poza granicami kraju, najpew-niej w Niemczech. Ojciec nie zdołał ich uposa-żyć, gdyż najstarsza (nie znana z imienia, uro-dzona po 1088 r.) wyszła za mąż dopiero po 1108 r. za Jarosława, księcia włodzimiersko-halińskiego, młodsza Agnieszka (ur. ok. 1090) zo-stała zakonnicą i ok. 1111 r. ksenią w którymś z żeńskich klasztorów niemieckich, prawdopo-dobnie w Kwe-dlinburgu, a Adelajda (ur. ok. 1091) została w 1118 r. żoną Diepolda, margra-biego Nordgau.

Ciało zmarłego księcia czekało w Plocku pięć dni na pogrzeb, zanim przybyli do tego grodu obaj synowie. Zostało pochowane w miejsc-o-wej katedrze, przy udziale arcybiskupa Marcina i licznie zgromadzonego klery.

FELIKS KIRYK

TEN SYMPATYCZNY LIBERAŁ czyli donos na Dantona

briland napisze: „Jeśli nie stanął po stronie dworu, to dlatego, że ten nie chciał go kupić zbyt drogo”.

2) Według wszelkiego prawdopodobieństwa brał osobisty udział w grabieży królewskich magazynów („garde-meuble”). Od siebie dodam, że nie chodziło tam wcale o kafełki z pieców pałacowych.

3) W rozmowie z T. Lamethem wyraża się m. in. następująco: „Wier pan nie wie, że trzeba przeżyć przez tą podłą demokrację, aby dotrzeć do Wolności”.

4) Był tym, który w swoim czasie proponował wprowadzić „lex Publicola”, czym zresztą bronił się na procesie. Przypominajmy, że prawo Walentusza Publicoli pozwalało zabieć sąd każdego człowieka, manifestującego wrogość do praw nowego państwa.

5) W swym wystąpieniu w Konwencie w dn. 10 marca 1793 r. po-wiada m. in. „Co mnie obchodzi, że będę nazywany amatorem krui ludzkiej. Eh bien, pijmy krew wro-gów ludzkości”.

6) Otacza się podejrzanymi typami, wśród których — z wyjątkiem Kamila Desmoulina — tego właśnie, którego chciał uratować Robespierre — nie ma przyzwolonego człowieka. I te właśnie kreatury są przez Mariusza faworyzowane. Na przykład po wyborze na ministra sprawiedliwości, powołuje na stanowisko sekretarza generalnego re-sortu Fabre’a, któremu daje prawo dysponowania tajnymi funduszami,

z których trudno mu było się roz-lizzyć. Ów Fabre szybko łączy sta-nowisko sekretarza generalnego ze stanowiskiem dostawcy dla armii i uprawia paskudną spekulację. Dla przykładu podam, że zakupuje 10 tys. par wybrakowanego obuwia po 5 liwrów za parę i sprzedaje je wojsku po 8,5 liwra za parę. Re-klamując ze strony wojska, że buty nie nadają się do noszenia, Danton niszczy.

7) W rozmowie z L. M. Prudhomem mówi o in. „Revolucja powinna przynieść korzyści tym, którzy ją robia... Jeśli królowie wzbogacili szlachtę, trzeba aby re-volucja wzbogaciła patriotów”.

8) W dniu 23 października 1792 r. w swym wystąpieniu w Konwencie wnioskuję, aby emigrantom politycznym narzucić dożywotnie wygna-nie, a tych, którzy powrócą do Fran-cji karać śmiercią.

9) Podczas masakr wrześnio-wych (1792 r.), kiedy to rozwięcie-ony tłum zaczął mordować win-nych i niewinnych więźniów, Dan-ton miał powiedzieć: „Mam gdzieś więźniów, niech się z nimi dzieje co chce” (wg p. Roland). Dodajmy, że Danton był w tym czasie mini-strem sprawiedliwości.

Tego rodzaju przykładów można cytować dziesiątki i setki. Oczywiście można dopatrzeć się również jaśniejszych stron w życiu i dzia-łalności Mariusza, szczególnie tam gdzie pachniały duże pieniądze, Na

każdy z przedstawionych przeze mnie dziełowie zarzutów zreczy historyk, prawnik, polityk, publicy-sta, a nawet etyk znajdzie tysiąc usprawiedliwień typu: to nie tak, przekazywałem, że inny kontekst, zagrożenie wewnętrzne i ze-wnętrzne, uratował wiele osób (o-czywiście za łapówki), wszyscy spe-kulowali, racja stanu... itd., itp.

Myszę, że oceniając polityka, trzeba również znaleźć miejsce na ocenę jego postawy etycznej-moral-nej. Istnieje prawdziwy pogląd, że od polityka nie wymaga się wiero-ności ideałom etyczno-moralnym, a jedynie dobrego działania. Czy taki pogląd jest jednak słuszny i do obrony?

Ocena obu wielkich rywali, Robespierre’a i Dantona, została świe-tnie uchwycona w epigramacie, który ukazał się we Francji wkrót-ce po zgilotynowaniu „Nieprzekup-nego”. Otóż Danton po przewzie-zieniu go na drugi brzeg Acherontu, a więc do piekła, wręcza przewo-znikowi opłatę za kilka osób i nie oddala się od brzegu. Na pytanie Charona, za kogo jeszcze płaci i na kogo czeka, Danton odpowiada: płacę i czekam na Robespierre’a, Couthona i Saint Justa. Nie cze-kał zbyt długo, bo tylko 114 dni!

Dr inż. ZBIGNIEW GAŁUSZKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

portret ogromnie aktywnego człowieka, który nie ma czasu na czytanie. Gdy ktoś z przyjaciół podsunie mu książkę, przeczyta pobieżnie kilka stron, za mało by móc się nią zainteresować. A potem rzuci lekturę, bo ma tyle do zro-bienia! Nigdy do tej książki nie wróci, bo już stracił wa-tek. I może się stać, że później, w czas emerytury, nie wykorzysta już nigdy tego okna na świat, na jego nieby-wałą różnorodność i nieprzebrane bogactwo — jakim są książki. Stracił zwyczaj czytania. Każdą podsunętą rzecz przekartkuje nieuważnie i wróci do swej nudy, tak jak kiedyś wracał do swej pracy. Już emerytów zanudza się, bo nie wiedzą, co począć z wolnością, którą im narzucono — czytamy w innym miejscu książki. Z braku wyobraźni, z braku przyzwyczajenia, z braku nawyku poddają się lo-sowi nie robiąc nic, co mogłoby ich interesować. Stopniowo nuda przeradza się w zaco-fanie i jakakolwiek odmiana sta-je się niemożliwa. Otacza ich atmosfera nudy, a oni sami zdają się na łaskę innych. Bierność kiełkowała w nich już od lat — stwierdza Paul Tournier — lecz nie zdawali so-bie z tego sprawy, bowiem pustkę ich osobistego życia przesłaniała rutyna w pracy i we współżyciu z ludźmi.

Potrzeba tego przygotowania do emerytury zrodziła pierwsze kursy i wykłady najpierw w Ameryce następnie w Europie. Powstała Międzynarodowa Organizacja Uniwersytetów dla Trzeciego Wieku. Wyniki interesującego sympozjum w Grenoble — referuje autor w jednym z roz-dziłów książki, opowiadając o uczestnictwie seminario-w, współpracy wielu poważnych instytucji i przedsiębiorstw, o integracji społecznej ludzi, którzy zrozumieli, że w południe życia również rodzi się jego zmierzch. Zrozumieli, że pełnia życia nie może trwać wiecznie i, choć nie była zbytino my-sleć o emeryturze, poznali już termin „nadzieja życia”. Ter-minem tym socjologowie określają przeciętną liczbę lat, które mają przed sobą kobiety i mężczyźni po osiągnięciu pew-nego wieku. Trzeba więc — apeluje lekarz — by były to piękne lata, te ostatnie lata waszego życia. Tak piękne jak tylko to możliwe.

Oczywiście byłoby naiwnością sądzić, że omi-na nas chwile ciężkie, żaloby, może kalectwo, które te lata zas-ciemnia. Ale zawsze przecież można wystrzegać się nie-szczęścia, które są do uniknięcia: izolacji, zastoju. Człowiek musi umieć pogodzić się ze starzeniem. To trudne: odsu-nać się od czynnego życia i zgodzić z wielu nieuniknionymi wyrzeczeniami. A także przyjąć z pogodą perspektywę śmierci. A mimo to pozostać w miarę możności czynnym, towarzyskim i gościnnym na przekór nieuniknionemu os-łotnieniu; dobrze wykorzystywać wolny czas, interesować się nowymi zagadnieniami, młodzieżą, nowymi prądami in-telektualnymi, rozmyślać, zdobywać mądrość, umieć być wdzięcznym.

Ale obiecałem moim rozmówcom z Uniwersytetu Tra-

Rep. W. Klag

ZAPLENIĆ PUSTE
GNIAZDO

ciego Wieku, że będą unikać w artykule smutnych akcentów. Oni zdobyli już możność decydowania, kierowania własnym życiem, i dumni są, że tak jest. Chcą, aby ich egzystencja do końca pozostała tak szczęśliwa i bujna, jak tylko to będzie możliwe. Są szczęśliwi. Wiele obecnych tu kobiet prześlamało osamotnienie, dla matek bardzo ciężkie, które następuje z chwilą usamodzielnienia się dzieci. Tzw. kryzys pustego gniazda. Jakże ciężko było pokonać uczu-cie pustki w domu. Albo jak ciężko było odejść niektórym z pracy, porzucić wuj, który dawał poczucie sensu. Tym-czasem okazuje się, że sens jest, jest stale w każdym sło-wie, w każdym uśmiechu, w każdej wymianie zdań. Życie trwa i zawsze można zaczynać od nowa.

Opowiadając o motywach z jakimi zaczął studia JERZY RACZYŃSKI technik i ekonomista, podkreśla satysfak-cję myślenia. Bez całego tego bagażu, jakim w la-tach młodzieńczych była machina zaliczeń i egzaminów, z perspektywą kopniaka w życie po pięciu latach. A teraz? Sama frajda. Cały ten nastrój pozytywny studiów, wymia-nę zdań, przyjaźni w grupach studenckich powtórzony w wieku dojrziałym.

MARTA MARCHEWSKA, technik budowlany, przypomi-na, że jako żona i matka miała cały dzień szczególnie wypeł-niony krzątaniem. Już dziesięć lat nie pracuje zawodowo. Zauważyła, że wśród zajęć domowych zaczęła cośkolwiek odbiegać poziomem od reszty rodziny. Uniwersytet był dla niej ratunkiem. Wytułowała swoim panom, że musi cza-sem zniknąć na zajęcia, aby nie być całkiem niemadną. Tyle ciekawych spraw, tyle radości z pracy w Sekcji Wydaw-niczej!

WERA ANDRZEJEWSKA, prezentując swoją grupę, opo-wiada o niespełnionych marzeniach tych, którzy nie ułożyli sobie życia według pragnień. Teraz mają odskocznik od samotności. Ustępniają sobie wzajem prywatne mieszka-nia. Poecl pisał, malarze malują, talenty się ujawniają. W życiu tak bardzo odhumanizowanym znalazł się wreszcie czas na dowartościowanie człowieka.

Opuszczamy grupkami gmach przy ulicy Olszew-skiego. Okropnie się przeciągnęło — portierka pomru-kuje. Ma trochę za zle, ale w gruncie rzeczy to tylko dla formy. Żegnając się, dedykuję im (i sobie) słowa Paula Tourniera: „Nieraz byłem przez życie popycha-ny, a tym samym zachęcany do dalszego rozwijania się. U progu starości liczy się właśnie takie dojrzewa-nie osobiste. Życie wszystkim, aby od czasu do czasu byli popychani przez życie, zmuszani do nowych star-tów.”

EWA OWSIANY

„moje dzieciństwo to nie pałac. Pałac miał moja matka, Zarebina. Ja miałam dwóch. W Sadekach. Sadek to tu, w Jasielskiem. Byłam szlachcianką. Dzieciństwo? Najpiękniejsze jakie było. I miłość zaszczepiona do polskiego ludu. Nie używało się w naszej rodzinie, a była to rodzina duża, słowa, cham. Mówiło się: syn ziemi, nasze dzieci wiejskie. Śmieszne wydają się dzisiaj moje słowa, prawda? Jednak tak było. Potem?

Poszłam do szkół. Tak jak żyła sobie moja matka. Ojciec był urzędnikiem. O, proszę pani — mój ojciec to encyklopedia świata. Wykształcony, mądry. Cudowny. I bardzo, bardzo przystojny mężczyzna. Zle jednak czułam się w tych szkołach. Poszłam za matką...

Pani mnie tak słucha... No tak, je-

częstować nalewkę domowej roboty? Jak będzie smakowała, dam przepis. Korzystam z krzątaniny. Jest okazja przejrzeć katalog (wydało go w roku 1974 Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie). Jest czas spokojnie przepisać:

„Ewa Woysym Antoniewicz pochodzi z rodziny o tradycjach patriotycznych i artystycznych. Te ostatnie rozpoczęła jej babka — Zofia Prus Biesiadecka, która była uczennicą Józefa Brandta a kontynuowała je matka — Maryna Dobek Zareba, pobierająca nauki u Henryka Rodakowskiego.

Ewa Woysym Antoniewicz kształciła się w szkole przemysłu artystycznego w Stanisławowie, gdzie była uczennicą Franciszka Matzkego, Eustachego Merunowicza i Piskozuba. Sukces młodej malarki w 1911 r., tó-

mniej dobrych. Po przyjaciółkach. Siostra żony Stanisława Wyspiańskiego zaprzyjaźniona z Ewą Woysym, więc czegoś nie odwiedzić tego domu? Dlaczego nie zażreć do Wojciecha Kossaka, do pracowni Jerzego gdzie młodzieńca Zosia, pod okiem mistrza, rysuje konie? Pokrewieństwo z rodziną Kossaków zobowiązuje, więc i miło zabawić choć przez chwilę u Marii Jasnorzewskiej, u Magdaleny Samozwaniec...

Obrazy z przeszłości pojawiają się, znikają. I te o barwach jeszcze wyrazistych i te które nieco wybladyły. Jak je zatrzymać? Nie wiem jak przenieść na papier, jak opisać. Łatwo przecież zamienić wszystko w bańkę, w ciekawą opowieść, w schematyczne wspomnienia.

W tym niewielkim mieszkaniu przy ul. Wawrzynia, nie ukrywam, czuję się jak w innym świecie. Czyżby czas tutaj, w tych kilku pokojach, gdzie gołe są tylko sufity, nie posuwał się naprzód? Gotowa jestem już w to uwierzyć, gdy nagle... Gong wyrywa z fotela córkę sędziwej nestorki. Wezwanie wręczone przez listonosza przypomina o terminach płatności. Zaczarowany świat czterech ścian a jednak...

Stonieczniki, chryzantemy, bratki, astry, malwy, bzy, jasminy, fiołki... Nie ma co, i tak nie jestem w stanie wymienić, nawet z nazwy, kwiatów, których tyle wokół. Patrzę więc tylko na nie, podziwiam zamalowane płótna. I słucham:

„Kwiaty trzeba kochać, rozumieć. Zeby je malować należy wiedzieć i wierzyć, że ludziom przynoszą radość... Człowiek po pracy przychodzi do domu. Chce odpocząć. I tak się jakoś składa, że jego wzrok zawsze pada na ściany. Jeśli spojrzysz na kwiaty to... Spójrzysz na kwiaty, na przykład zaraz po przebudzeniu się, już jest swego rodzaju wielkim prze-

szpitała wojskowego w Krakowie. I tam dotarli malowane kwiaty.

Zegar wybija trzecią godzinę mojej wizyty. Wskazówki jakby przyspieszały. Nie... Raz jeszcze trzeba je cofnąć! Trzeba odwrócić kartki kalendarza. Przynajmniej do czasu, gdy Ewa Woysym Antoniewicz pracowała jako dziennikarka. Wszak Zofia Miler dała mi deszczółkę do podłożenia pod notatnik. Deszczółkę, która ponoć matce służyła przez wiele lat za biurko. Więc jak to było?

„bardzo dużo pisałam. Do siedmiu dzienników. Wiele wywiadów, wiele korespondencji z zagranicy. W tym czasie ludzie mało wiedzieli o Kossakach — datam więc cykl artykułów o Juliuszu, wielkim przecież człowieku, o Wojciechu, i o Jerzym. Sporo napisałam o Stanisławie Wyspiańskim w zamysłu mając nawet popętnienie monografii tego wybitnego artysty. Pani wie, że ja miałam pierwszą wersję „Wesela”? O, proszę spojrzeć (tu pani Ewa prowadzi mnie do innego pokoju) — na tej ścianie jest kilim tkany według wzoru Wyspiańskiego. Kupiłam go, przez przypadek, u Żyda. Nawet nie wiedział co za dzieło ma u siebie! Widzi pani cztery znaki utajemniczone na tym kilimie? Ale wracam jeszcze do dziennikarstwa — pisałam porady dla kobiet, drobne informacje, felietony. Lubiłam tę pracę, choć bardziej czułam się literatką...

— A nie wspomni pani o sławnym procesie Gorgonowej?

— To był proces! Gmach sądu obstarowywałam. Amerykanów — co nie miara. Dziennikarzy, że nie zliczył. Najwięcej zagranicznych. Ja byłam jedyną żurnalistką krajową...

— Sprawozdaniami nie zyskała sobie pani powszechnego poklasku opinii publicznej...

— Kobiety, doświadczone, rzuciły się

JESTEM Wczorajszym DNIEM



Fot. W. Klag

stem staroświecka. Bez mała sto lat. Ja jestem, dziecko, wczorajszą sprawą, wczorajszą historią. Nie chcę przeze to powiedzieć, że jestem stara. O, nie, ja jestem przystosowana do teraźniejszości...

Stop... Wyłączam magnetofon! Może to błąd? Może lepiej spisywać? Wierny przekaz jest przekonywający, bardziej wymowny.

Anno Domini 1983 — to uświadamiam sobie ja.

Anno Domini 1890, — Ewa Woysym Antoniewicz ten rok wymienia jako datę swych narodzin. Przestajam wyobrazić. Cóż, podróż w czasie! O tyle łatwiejsza, że warunki ku temu sprzyjające. Stare antyczne zegary, wspaniała konsola, sekretarzyk z dziesiątkami szufladek i tajnych zakamarków, figurki z brązu i porcelany, srebrne zastawy, kilim, kotary... I obrazy, obrazy, obrazy. Te, które w różnych epokach wyszły spod pędzli znanych mistrzów francuskich, flamandzkich, polskich a nawet japońskich, i te które...

Zofia Miler-Müller, córka pani Ewy, na moment sprowadza w teraźniejszość:

— Kawę? Herbatkę? A może po-

rej obraz „Kwiaty” otrzymał szczególne wyróżnienie w Paryżu sprawiło, że właśnie ten także popularny temat malarski — kwiaty — domo- nować będzie w jej późniejszej twórczości...

„Zofia Miler-Müller wzbogaca tematyczną warstwę obrazów swoich poprzedniczek, wprowadzając na swe płótna pejzaże i portrety. Sentymentalny realizm w pracach Zofii Miler, przypomnienie tradycji malarskich ma swój szczególny walor w wypowiedzi artystycznej i stanowi o postawie artystki...” — ten fragment wypisuję już z innego katalogu. Z tego, który przygotowały ZDK HOK i Galeria Rytm w marcu 1977 r.

Zniszczone kartki, pożółkłe notatki. Wycinki z prasy dawno minionych lat. I wiersze. Dziesiątki, setki zapisków stron... To domowe archiwum, cudem ocalałe z dziejowych zawieruch — wraz z filiżanką herbaty — jawi się na stole, przede mną.

Wheiku! czasu przemieszcza się. Z salonów matki pani Ewy — gdzie pełno gości, gdzie damy z lekko uróżnowionymi koniuszkami uszu, a panowie we frakach balują do białego rana — wyruszym w długą podróż. Po rodzinie — tej bliskiej i dalekiej. Po znajomych — dobrych i

życiem estetycznym, które każdemu z nas jest tak bardzo potrzebne. Człowiek obcujący z kwiatami, dostrzegający ich piękno, staje się po prostu lepszy... Jeśli masz malować kwiaty — tak mówiłam córce — to musisz je tak malować, że nawet jeśli przebudzisz się nocą te kwiaty będą cię czuła... Kwiaty — mają siłę radości, smutku. A nawet pogardy.

W tym domu nie wyrzuca się kwiatów. Kwiaty się pali. W tym domu nie wszystkie kwiaty przyjmowano z jednakową radością.

Zaczarowany świat kwiatów. Tajemnicze nie każdemu dostępne. Gdy czytam list Alojzego Piłnaka ani przez chwilę nie wątpię, że jednak jest w nich coś... Ocalały z tragedii jaka wydarzyła się w kopalni węgla w 1971 roku tak pisze ze szpitala w Rokietnicy: „Szanowna Pani. Dziękuję Pani za piękny obraz i list z życzeniami. Myślę, że po powrocie do zdrowia będę miał czas aby odwiedzić państwa... Bardzo mnie wzruszyła świadomość tego, że panie — oraz tak wiele ludzi z Polski — tak żywo interesują się moim losem.

Wśród rozmaitych pamiątek — obie panie przechowują je z estymą — są przecież i listy od chorych ze

na mnie za to, że nie broniłam w prasie Gorgonowej. Ze jako kobieta, byłam przeciw... kobiecie. A przecież były dowody winy. Dowody niezbitelne!

— Czy Gorgonowa była piękna? — Nie. To była piękna kobieta choć też i niebrzydka. Gorgonowa, tak bym to powiedziała, była erotycznie nastawiona.

O Gorgonowej pani Ewa rozmawiała już z wieloma. Z Kryńskim polemizowała na łamach prasy. Majewskiemu odpowiadała w miarę wiernie swe wspomnienia.

Wędrówka w czasie kończy się. Czy czas to stracony? Jak można stawiać takie pytanie, gdy odpowiedź musi być tylko jedna: nie.

Gospodynie zapraszają mnie jeszcze. Tak, przyjdę. Przyjdę, by posłuchać znów o tamtych latach, o życiu, o ludziach. I o kraju, który tak bardzo kochała.

TERESA BĘTKOWSKA

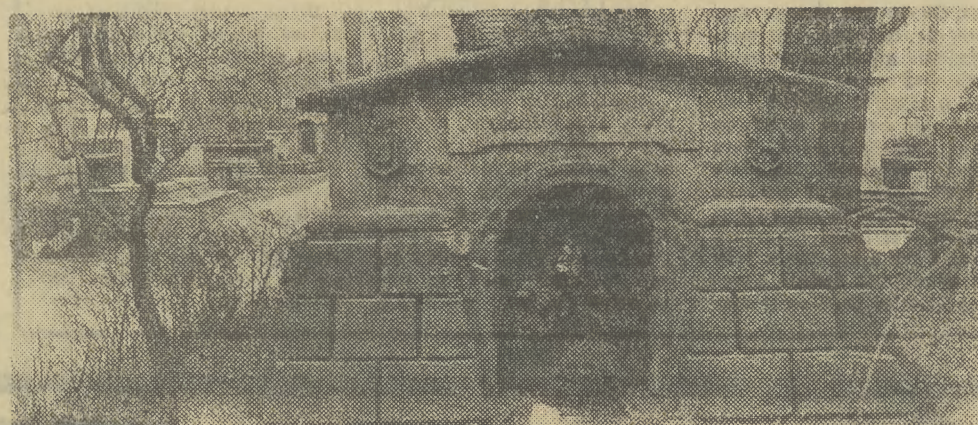
ALEKSANDER KRAWCZUK



Obok tego grobu musi przejść każdy, kto odwiedza cmentarz, mijając się bowiem jako pierwszy po lewej stronie przy głównej alei wiodącej od bramy do kaplicy. Toteż rokrocznie przechodzą mimo tysiące osób, prawdziwa rzeka ludzka płynąca tam i z powrotem — obojętnie. Już od dziesiątków lat nikt się tu nie zatrzymuje i nikt o grobowiec nie dba. Jego solidnie spojone kamienie trzymają się jednak nieźle, tylko litery napisu na frontonie zatarte, jak zatarto się w pamięci późniejszych pokoleń nazwisko Wielogłowskiego.

A jeśli ktoś zada sobie trud i odczytuje niewyraźne teksty epitafiów na ścianach bocznych, dowi się jedynie, że spoczywa tu „Walery Wielogłowski, radny Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim, major byłych wojsk polskich, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, tułacz przez lat 15, za powrotem do kraju autor i wydawca pism ludowych i innych, członek wielu towarzystw, ur. 1805 zm. 1865” — a także jego żona Konstancja z Wesslów, córka Maria zamezna baronowa Richthofen, jej mąż i syn. Dane w epitafium Wielogłowskiego mogą zastanowić — zwłaszcza wzmianka o krzyżu Virtuti Militari — ale i nieco zdziwić, ktoś bowiem poza garstką badaczy słyszał o takim pisarzu? Na pewno zaś nie umysłowiła one w żadnej mierze, jak wybitna i niezwykła to postać, jak dramatycznie spłotyły się losy kawalera krzyża z obu zrywami powstańczymi, listopadowym i styczniowym, jak wszechstronna rozwijał działalność i jak wciąż żywe są jej owoce — choć nikt nie zdaje sobie z tego sprawy.

Walery Wielogłowski



Niewiarygodne doprawdy, że człowiek tej miary mógł zostać zapomniany tak gruntownie!

Urodził się Wielogłowski w r. 1805 pod Bochnią, w wiosce Proszówka nad Rabą, w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Wychowywał go głównie babka. Jej to i temu dworcowi poświęcił już u schyłku życia rzecz pod tytułem „Dom mojej babki”, wspomnienia wprowadzające w świat patriachalny, jasny i pogodny, nad którym dominuje sędziwa matrona polska. Wkrótce chłopiec znalazł się w Krakowie pod opieką profesora Sołtykowskiego, gdzie kolegował z tak wybitnymi później ludźmi jak Paweł Popiel i Aleksander Jelowicki. Uczęszczał do gimnazjum św. Anny (obecnie liceum Nowodworskiego), a w r. 1823 rozpoczął studia uniwersyteckie na wydziale filozoficznym. Klimat owych lat, obyczaj i życie miasta, które pokochał — a były to najlepsze lata wolnej, nieważkiej i ściśle neutralnej Rzeczypospolitej Krakowskiej — odtworzył później w ostatniej swej książce, na pewno nieco autobiograficznie; ukończył ją i wydał już po śmierci autora jego przyjaciel Lucjan Siemiński pod tytułem „Kraków przed czterdziestą laty”. Jest w niej oczywiście wątek romansowy. A sam Wielogłowski również przeżywał wtedy jako uczeń i student swoją miłość; wielką, prawdziwą, jedyną w życiu i dożgonną. Zaczęło się zabawnie i wręcz dziecinnie. Gdy miał lat 10, przebywając z babką w podkrakowskiej Woli Justowskiej ujrzał sześciolatnią wówczas dziewczynkę Konstancję Wesslowską. Działo się to w tym pałacyku Decjusza, który w wieku XVI stanowił scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki urosła młoda kobieta, która w wieku XVI stanowiła scenę „Dworzanina” Górnickiego, i do dziś istnieje. Stoją też stare drzewa w parku. Otóż tam to chłopiec w pewnym momencie porzucił bawiących się malców, podbiegł do babki i oznajmił z całą powagą, że właśnie poznał swoją przyszłą żonę. Było wiele śmiechu, ale chłopiec trwał przy swoim — przez całe lata. Z dziewczynki

Na klapie zakładu blyszczy wściekle czerwona drucianka do szorowania garów, wokół talii owinięty przedłużacz elektryczny, na uchu jajeczko metalowe do zaparzania herbaty, zaś na ręce w roli bransolet ciepłą się puszkę po konserwach. Propozycje na karnawał? Ależ skąd. Paryscy dyktatorzy mody, wśród nich taki elitarny krawiec jak Karl Lagerfeld, podnieśli proste artykuły gospodarstwa domowego do rangi biżuterii i dodatków do garderoby. Metalowe jajeczko na uchu i drucianka w klapie zakładu to tylko posłanie stylu, który w sferze wyposażania mieszkań robi na Zachodzie

już od dawna furorę. Jego nazwa „high tech” (wym. hai tek). Skróć ten pochodzący od pojęć „high style” i „technolog” wynalazły amerykańskie dziennikarki JOAN KRON i SUSANNE SLESIN i napisały o tym książkę, która stała się w USA bestsellerem. Bawim ten nowy styl dostarcza całą masę propozycji do wykonania samemu w prosty chałupniczy sposób w domu.

Nowy styl, który zaczyna przenikać z Ameryki do Europy narodził się przed paroma laty w Nowym Jorku. Tam to na początku lat siedemdziesiątych studenci, artyści, architekci i ludzie od reklamy odkryli szorstki urok wyszluzonych hal magazynowych, fabryk i warsztatów. Nie zagospodarowali tych ogromnych pomieszczeń rupieciami z pchlich targów ani gotowymi towarami dostępnymi w sklepach lecz wybrakowali przedmiotami, które zwykłe kojarzimy z fabrykami, laboratoriami i szpitalami, a nazwali to wszystko kulturą „loft”.

Siedzenia samochodowe awansowały tam do miana foteli wypoczynkowych, regały magazynowe do roli ścianek na książki, szafki z szatni stały się szafami garderobianymi, neonówki zastąpiły świeczniki, zaś rusztowania budowlane posłużyły jako szkielet łóżka. Kaprys zmieniłszy szybko znalazł naśladowców. Szczytem mody stały się ma-



W loftach, jak widać, można znaleźć wszystko, co się tylko da.

ciło już siłę przyciągania. Mój dom już nie jest moim pałacem, lecz moją fabryką... Czy temu chłodnemu, pozbawionemu elementów zdobniczych stylowi uda się przejąć z mieszkań plusz i rupiecie, tradycyjne regały i stoły janniki? Czy uda się zgłuszyć tęsknotę za secesją? Zobaczmy. Zwolennicy „high tech” twierdzą, iż przez długie lata nie zauważano, ile piękna tkwi w formach przemysłowych, ponieważ w większości przedmiotów użytkowych nieważny jest kształt i kolor, lecz wyłącznie ich funkcja. Nie wyrażają żadnych nowych myśli, przecież ta idea znalazła się już w filozofii „Bauhausu”. W założonej w roku 1919 przez Waltera Gropiusa w Weimarze Szkole Sztuk Pięknych funkcję przedmiotu stawiano na równi z jego formą, barwą, ogólnym wrażeniem estetycznym.

W Bauhausie dali wyraz swym poszukiwaniom syntezę formy, materiału i funkcji użytkowej tacy artyści jak Paul Klee, Oskar Schlemmer, Lyonel Feininger, Wassily Kandinsky, i inni. Nie uważali oni produktu masowego za zło konieczne, wynikające z ogólnej industrializacji, lecz starali się znaleźć dla niego tak prostą i jednoznaczną for-

mę, jak ta tylko było możliwe. Propozycje Bauhausu jak lampy w formie kul, albo meble Marcela Breuera, które są dziś bardzo popularne, były wówczas dużymi osiągnięciami.

Projektanci „high tech” mają zadanie ułatwienie. Oni po prostu gotowe już przedmioty codziennego użytku z przemysłu przenoszą w niezmienionej formie do mieszkań. Zresztą nie tylko tam.

W otwartym w roku 1977 paryskim centrum kulturalnym im. Georges'a Pompidou fasady i wnętrza zostały ozdobione kolorowo pomalowanymi rurami centralnego ogrzewania. Najpierw dekorację tę wykpiłono i nazwano je „rafinerią naftową”. Z czasem ludzie przyzwyczaili się do tego specyficznego stylu. Teraz dół pałac kultury jest chętnie odwiedzany przez turystów, niemal tak często jak katedra Notre Dame.

Jeśli chodzi o przemysł odzieżowy to „high tech” jest tylko nowym określeniem dla starych zjawisk. Pierwszym krawcem, który stosował „obcy” materiał był Levi Strauss. W roku 1850 przygotował on dla amerykańskich poszukiwaczy złota spodnie z ostrego brezentu namiotowego. Owe dzinisy wykończono jeszcze nitami metalowymi, na ubrania Także wynalazca mini-spodniczek André Courrèges może być uważany za przedstawiciela kierunku „high tech”. Ten inżynier nie tylko odsłonił kobieciemu kolana, ale ubrał je także w „owerle kosmiczne” nie z akasmitu ani jedwabiu, ale z folii plastikowej i ceraty. Jego kolega po fachu jest Jean-Charles de Castelbajac, który na początku lat 70. wzbudził w Paryżu sensację, bo ubrał kobiety w płaszcze z derek koniskich, w suknie z futra workowej, bluzki z sieci rybackiej i kurtki z tkaniny żaglowej.

Z młodszej generacji dyktatorów mody zasłulił się Jean-Paul Gaultier. Na jego konto zapisuje się nie tylko metalowe jajeczko do zaparzania herbaty w roli kolczyka lecz także sukienki wyczarowane z foliowych worków na śmieci.

Dziewczęta śledzące uważnie światowe tendencje mody powinny więc zacząć omijać eleganckie butik, częściej zaglądać do sklepów „1001 drobiazgow”, bowiem przy odrobinie fantazji i kleju łatwo można przerobić gumowe węże, żarówki, otwieracze do butelek, korki do wann z łańcuchkami i drucianki do szorowania garnków na modne dodatki do garderoby, i to bardzo tanio!

Oprac.
JOLANTA HERIAN-SŁUSARSKA

„HAJTEK”

już od dawna furorę. Jego nazwa „high tech” (wym. hai tek). Skróć ten pochodzący od pojęć „high style” i „technolog” wynalazły amerykańskie dziennikarki JOAN KRON i SUSANNE SLESIN i napisały o tym książkę, która stała się w USA bestsellerem. Bawim ten nowy styl dostarcza całą masę propozycji do wykonania samemu w prosty chałupniczy sposób w domu.

Nowy styl, który zaczyna przenikać z Ameryki do Europy narodził się przed paroma laty w Nowym Jorku. Tam to na początku lat siedemdziesiątych studenci, artyści, architekci i ludzie od reklamy odkryli szorstki urok wyszluzonych hal magazynowych, fabryk i warsztatów. Nie zagospodarowali tych ogromnych pomieszczeń rupieciami z pchlich targów ani gotowymi towarami dostępnymi w sklepach lecz wybrakowali przedmiotami, które zwykłe kojarzimy z fabrykami, laboratoriami i szpitalami, a nazwali to wszystko kulturą „loft”.

Siedzenia samochodowe awansowały tam do miana foteli wypoczynkowych, regały magazynowe do roli ścianek na książki, szafki z szatni stały się szafami garderobianymi, neonówki zastąpiły świeczniki, zaś rusztowania budowlane posłużyły jako szkielet łóżka. Kaprys zmieniłszy szybko znalazł naśladowców. Szczytem mody stały się ma-

CZY WIESZ, ŻE...

**PICIE
ZIELONEJ
HERBATY
GWARANTUJE
PIĘKNE ZĘBY**

Swoją wielką zasobą walorów leczniczych zielona herbata nie od razu ujawnia człowiekowi. Od dawien dawna wiadomo, że herbata wzmacnia wydajność pracy, usuwa zmęczenie. Jej mocnym naparem leczono rozstrój żołądka i żółtaczę. Ale dopiero niedawno uczeni odkryli, że herbata posiada zdolność zabijania bakterii gnilnych i pomaga utrzymaniu zdrowych zębów. Napar zielonej herbaty sprzed 2 czy 3 dni działa przy tym silniej niż świeżo zaparzony, chociaż traci swój cha-

rakterystyczny smak i aromat. Zgodnie ze zwyczajami wielu narodów Azji Środkowej herbatę okazuje się przed jedzeniem. Okazuje się, że źródłem tej starej tradycji są lecznicze właściwości napoju. Zielona herbata wzmacnia aktywność przewodu pokarmowego.

**MOŻNA LEczyć
USZKODZENIA
MÓZGU U DZIECI**
Amerykańscy pediatrzy donoszą o popularnym, aczkolwiek kontrowersyjnym sposobie leczenia uszkodzeń mózgu oraz zaburzeń mowy u dzieci, określanych w środowiskach lekarskich jako „modelowanie”. Metoda ta, powszechnie znana i stosowana od wielu lat, wzbudziła

niedawno liczne dyskusje. Jak ogłosił publicznie niektórzy naukowcy — jest ona nieskuteczna w leczeniu, a być może nawet i szkodliwa. Nie wszyscy jednak się z tym zgadzają; główny zwolennik tej metody i jej współtwórca twierdzi, że udało mu się wyleczyć ponad 12 tys. dzieci w okresie ostatnich 20 lat. Dzieci z uszkodzeniami neurologicznymi poddawane są serii ćwiczeń ruchowych, z których każde odpowiada ewolucyjnym etapom mózgu i rozwoju motorycznego. Według teorii, zastosowanie ćwiczeń modelowych, np. poruszanie się sposobem podobnym do chodu małpy czy pelzanie, pozwoli chorym dzieciom na doprowadzenie mózgu do normalnego stanu ich rówieśników.

Walery Wielogłowski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

bierano go na posła do sejmu krajowego — głosami włościan.

W roku 1862 spadł nań wielki cios osobisty: śmierć żony. Pozostał sam w obliczu zbliżającej się katastrofy narodowej. Ostrzegali przed nią i w okresie konspiracji, i kiedy powstanie wybuchło. Twierdził głośno, że wszystko to niepośliski służy celom. Był oskarżany o tchórzostwo i zdradę, otrzymywał co dzień anonimowe listy z pogróżkami. Wreszcie już w czerwcu r. 1863 został publicznie znieważony przez jakichś wyrostków. On, oficer powstania, kawaler Virtuti Militari, który spełnił bez wahania obowiązki wobec ojczyzny, gdy istniał cień szansy powstania, a zapłacił za to całym majątkiem, tułaczka, ponieważ! On, który całe życie poświęcił służbie swemu narodowi — w konspiracji i na wojnie, w kraju i na obczyźnie, dosłownie z mieczem i z piórem w ręku! Wstrząśnięty ciężko zaniemógł. Zmarł po trzech dniach gorączkowania w

dnia 4 czerwca r. 1865, przytomnie i odważnie.

W ostatnim swym liście pisał do Ludwika Dębickiego: „Już się za życia triumfu nie doczekam. Ale nie wątpię, iż mnie on w przychylnej pamięci ziemkowi czeka po śmierci”. Pozornie i w tym się mylił. Ale przecież żyją jego dzieła bezpośrednio i pośrednio. Także jego idea „wypracowywać Polskę” przyjęła się szeroko w całym kraju już w kilka lat później. Podzielali ją i realizowali nawet ci, którzy nazwiska Wielogłowskiego nie znali, nie słyszeli.

Tak przedstawia się jego, triumf pośmiertny — wielkiej, tragicznej, niesłusznie zapomnianej postaci. Grób pierwszy po lewej stronie przy głównej alei cmentarza Rakowickiego zasługuje na to, aby w zadumie i z czcią pochylili przed nim czoło.

Jest to skróty artykułu, który ma się ukazać w jednym z najbliższych numerów „Literatury”.

nasze MIASTO

Czy S. Nardelli przyjedzie do Krakowa?

Otrzymujemy telefony z zapytaniami, kiedy ponownie przyjedzie do Krakowa bioenergeterapeuta Stanisław Nardelli? Wyjaśniamy więc że: wszyscy uczestnicy spotkania w dniu 15 stycznia br. w Nowej Hucie zobowiązani zostali do przysyłania na adres Klubu Radieściów w Krakowie informacji o stanie zdrowia po eksperymencie, celem sporządzenia odpowiedniego sprawozdania o wpływie bioenergii. Niestety jak dotychczas sporządzenie takiego sprawozdania z eksperymentu krakowskiego jest niemożliwe a to z tego powodu, że nadeszło bardzo niewiele informacji od uczestników. Stanisław Nardelli uzależnił swój następny przyjazd do Krakowa od posiadania takich informacji zarówno pozytywnych jak i negatywnych. Informacje należy nadsyłać na adres: Krakowski Dom Kultury, Kraków Rynek Główny 27.

(or)

Od 21 bm.

**Realizujemy
kartki kwietniowe**

Wydział Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa informuje, że decyzją ministra Handlu Wewnętrznego i Usług wprowadza się możliwość wcześniejszej realizacji kart żywnościowych z m-ca kwietnia — w III dekadzie marca br.

Od 21 marca br. na karty żywnościowe z m-ca kwietnia br. można nabyć: — 20 proc. należnej normy mięsa (z wyłączeniem wędlin), — masło na odcinki „tusze”, — artykuły masowe (maką, kasze, ryż), — dodatkowo 0,5 kg cukru.

Szczury i mrówki faraona atakują Kraków

Na świecie żyje ponad 570 gatunków szczurów, a ich populację ocenia się na 3 miliardy osobników. Stanowią one stałe niebezpieczeństwo przenoszenia chorób i powodują znaczne szkody. Straty wywołane ich żerowaniem, są zastraszające: w przeliczeniu na zboże, 100 szczurów zjada rocznie 1000—1600 kg ziarna. Wywołują dżumę, cholera, żółtaczkę, tyfus, zapalenie opon mózgowych a nawet gruźlicę. Niestety, w Krakowie żyje ich nadal bardzo dużo. Stare budynki, brak zainteresowania dorocznym tym niewidocznym tematem a i lekceważenie tej sprawy przez PGM, sprawiają, iż Kraków należy do miast coraz bardziej zaszczurzonych. Grzyzie nie te są dosłownie wszędzie.

Od sklepów, zakładów gastronomicznych, szpitali do naszych bloków i... nawet prywatnych mieszkań. Trafiają zawsze tam, gdzie jest coś do zjedzenia, są bardzo inteligentne. Każda para szczurów w ciągu roku wydaje na świat około 100 sztuk potomstwa! Naukowcy obliczyli, iż roczne straty poniesione w wyniku zniszczeń dokonanych przez gryzonie wynoszą 30—40 milionów dolarów. Tyle danych.

Zapytaliśmy o bliźsze szczegóły dyrektora Krakowskich Zakładów Dezynsekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji, Zbigniewa Lacha. Czy szczury na nas zagryza? Istnieje w Krakowie duże zagrożenie — stwierdza dyrektor. Prym wiedeńskie Kazimierz, a także

wypisiska śmieci na nowych osiedlach. Na szczęście, w tym roku nie mamy kłopotów ze szczurami do deratyzacji. Producent — gdańska „Fregata” zaopatruje nas w środki toksyczne, w wystarczającej ilości. Dla informacji podam, że tylko w ubiegłym roku wywieźliśmy trutkami aż 40 milionów metrów kwadratowych powierzchni. Mamy stałe umowy ze 169 zakładami pracy, w których przeprowadzamy okresowe deratyzacje. Działamy także na zlecenia indywidualne zarówno w przypadku szczurów jak i mrówek faraona, które są także wielką plagą w naszym mieście. W przypadku mrówek faraona stosujemy szwajcarskie środki „Elicam” i „Cooper”, korzystamy

też częściowo z rodzimego „Winiolosepu”. Prywatna usługa w mieszkaniu np. typu M-5 kosztuje 500 zł i wykonujemy ją w terminie 3—5 dni. Niestety środków do deratyzacji i dezynsekcji, nadal na rynku brakuje. Zawożymy ostatnio, iż dezynsekcję zajęły się prywatne firmy, działające bez zezwoleń odpowiedniego przygotowania w tym kierunku. Mało tego, biorą wygórowane opłaty za wykonaną usługę — nawet rzędu 2500 tysięcy złotych.

W kwietniu główny inspektor sanitarny kraju ogłosił powszechną akcję deratyzacji. Krakowski Zakład Dezynsekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji, jest do tego bardzo dobrze przygotowany. (ip)

Zakłady Tytoniowe w Krakowie wyprodukują w br. 33 miliardy 200 mln papierosów

W związku z zawieszeniem reglamentacji wyrobów tytoniowych do końca br. zapytaliśmy dyrektora Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Krakowie — Władysława Pello, czy wystarczy dla palaczy papierosów? Oto co powiedział: — Mam nadmiar papierosów w magazynie. Jesteśmy przygotowani do pełnego zaopatrzenia krakowian w krakowskie papierosy. Przewidujemy wyprodukowanie w tym roku 33 miliardy 200 milionów sztuk papierosów, z czego Kraków otrzyma 2,5 miliarda. Przygotowany jest pełny asortyment: „Klubowe”, „Zefiry”, „Atuty”, „Caro”, „Carmen”, „Populame”. Cena tych ostatnich, po podwyżce będzie wynosić 18 złotych, „Klubowych” 28 zł, a „Carmenów” proponowana cena to 80 złotych. Problemem numer jeden, jest jakość bibuli. Producent — Zakłady Papiernicze w Żyguć, produkują bibulę pozostawiającą bardzo wiele do życzenia. Z powodu tej, nieszczejnej bibuli, spada w naszych zakładach o 15—20 procent, wydajność maszyn. Brakuje także filtrów do papierosów wysokogatunkowych, takich jak choćby „Carmen” czy „Zefiry”. Osobny problem, to ciągły brak ludzi do pracy. W tej chwili, mogę zatrudnić od zaraz 150 osób... Jednakże mimo tych trudności zapewniam krakowian, że czego jak czego, ale papierosów nie powinniśmy zabraknąć. Będziemy czekać na reakcję konsumentów. Z reguły zawsze po podwyżce przez 2—3 miesiące mamy pewien spadek w zakupie papierosów. Zobaczmy jak będzie tym razem.

MAJA kronika

SOBOTA

● Klub MPiK (Mały Rynek 4): W cyklu „Galerie świata” — spotkanie ze starszym kustoszem Muzeum Narodowego, prof. dr. Zdzisławem Zygmuntakiem p. „Laur” — 17.

● KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca (12—18).

● Klub „Wrzes” (Masarska 14): „Magyczny kamień” — film dla najmłodszych — 9.

NIEDZIELA

● KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Eliminacje Wojewódzkie XXI Konkursu Piosenki Radzieckiej — 10; Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca (10—14).

(ip)

PRACA	LOKALE
TOKARZY zatrudni zakład rzemieślniczy — Piotr Kubica, Kraków — Wróblewice, ul. Dróżki 12, telefon 22-03-13. g-49848	TRZYPOKOJOWE M-4 w Wieliczce — sprzedam. Oferty 49907 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
NAUKA	GLIWICE! Spółdzielcze M-3 za darmo! w podobnej w Krakowie. Oferty 49598 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
FIZYKA , matematyka — egzamin — mgr Wilczek, tel. 11-26-91, godz. 17—18. g-50089	NIERUCHOMOŚCI
KUPNO	KRAKÓW! Dwurodzinny dom komfortowy, wolny sprzedam. Kraków, ul. Radomska 2a. g-50198
KAROSERIE do Zastawy 1100 kupię. Zgłoszenia: Nowy Targ, tel. 33-34. g-49532	ZGUBY
WALEK rozrządu do Zastawy 1100 — kupię. Podać cenę. Oferty 50194 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.	POSZUKUJE skradzionego 26-letniego Flata 124, KRO 9838. Telefon 22-09-93. g-49266
SPRZEDAŻ	UNIWAŻNIA się zagubiona pieczęć o treści: Bogdan Czekajski lekarz medycyny Kraków os. Niepodległości 5/21 K 633.
CHRYZANTEMY — sadzonki do niożek wielokwiatowe, gatunkowe — sprzedam od kwietnia do lipca — Jan Gajek, Wieliczka, ul. Asnyka 22. g-49200	USŁUGI
„JOWISZ” nowy, aparat „Polaroid”, suknie ślubna na szpula osobę — sprzedam od kwietnia do lipca — Jan Gajek, Wieliczka, ul. Asnyka 22. g-50189	PARKIETY , mozaiki — układam, cyklinuję, lakieruję ekspresowo — Mulica, Kraków, tel. grzeźnowo-ściowy 11-19-70, w godz. 17—19.
TANIO sprzedam kioski, nadajacy się na warty, owocce lub kwiaty, bez lokalizacji. Kraków, tel. 33-54-19, wieczorem. g-50181	KOMFORTOWE wykańczanie drzwi wraz z zabezpieczeniami — Malecki, tel. 48-01-17. g-47591
BASSET hound — szczeniaki rodowodowe — sprzedam. Telefon 37-08-17. g-50102	CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie parkietów — Kielbasinski, tel. 37-05-16. g-48734
LAKIER samochodowy produkcji NRD — sprzedam. Kraków, Miłochowskiego 15/27. g-49906	PARKIETY układam, cyklinuję, lakieruję — Kądzinski, telefon 48-06-49. g-49802
PIĘKNA suknie ślubna oraz telewizor kolorowy „Elektron”, gwarancja na kieszonkę — sprzedam. Tel. 11-00-80, godz. 14—21.	ZAKŁAD konserwacji samochodów — Szydłak-Tabis, Kraków, ul. Ostrogora 2, tel. 11-77-48 — wykonuje usługi masą bitumiczną, aluminium, podwozi oraz przestawianiu zamkniętych, z 2-letnią gwarancją. g-49910
SWIERKI srebrne, jodły srebrne, cypryski, jaluwe, daglezie, tute wiele innych gatunków, odmian (głastych-młodzie) — sprzedam wyśkoka i hurtowa. Cennik na żądanie. Henryk Malinski, Skłodowskiej 7, Pabianice.	PARKIETY cyklinuję, lakieruję — szybko, solidnie — Blocki, tel. 22-00-87 godz. 8—9. g-5001
CHARTY afgańskie rodowodowe sprzedam. Warszawa 49-72-60.	ROŻNE
	SZUKAM garażu w Nowej Hucie. Telefon 44-68-26. g-49514
	ZESPÓŁ zagra na weselu. Tel. 34-10-70. g-50180

MIKROBIOLOGA

na stanowisko kierownika Ośrodka EPIDEMIOLOGII

ZATRUDNI ZARAZ
Terenowa Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Miechowie, ul. S.P. nr 5, tel. 318-66.
Zapewnia się mieszkanie (garsoniera) z chwilą podjęcia pracy.

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo
ZLECIE BIEGŁEMU KSIĘGOWEMU
o specjalności przemysł WERYFIKACJE
SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO
za 1982 r. (400 normo-godzin); w Zakładzie Naprawy Taboru Samochodowego w Brzesku, ul. Szczepanowska 21, tel. centr. 317-64, 317-66.

ZARZĄD „SPOŁEM” PSS w BOCHNI

ZATRUDNI

- KIEROWNIKA technicznego w zakładzie masarskim
- TECHNOLOGA branży piekarskiej
- KIEROWNIKA działu piekarskiego
- Z-CIE KIEROWNIKA piekarni
- MASARZY
- PORTIERÓW w zakładzie gastronomicznym
- AGENTÓW i PRACOWNIKÓW do sezonowych zakładów gastronomicznych

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych „Społem” PSS w Bochni, Rynek 9, tel. 231-31.

Realizatorzy serialu filmowego

ROZALKA OLABOGA

poszukują **DZIECI**
w wieku od 7 do 12 lat do obsadzenia głównych ról.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się w sobotę 26 marca br. o godzinie 10 i 12, w budynku Szkoły Podstawowej Nr 4 przy ul. Smoleńsk 7 w Krakowie.
Kandydaci spoza Krakowa proszeni są o przysyłanie fotografii, w terminie do końca kwietnia br., pod adresem:
Studio Małych Form Filmowych „SEMAFOR” w Łodzi, ul. Pabianicka 34
— Kierownictwo Produkcji Filmu, pl.: „Rozalka Olaboga”.

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Krakowie

ZATRUDNI w podległych jednostkach

KOBIETY i MĘŻCZYŹN

na stanowiskach:

- KONDUKTORÓW
- ZWROTNICZYCH
- DYŻURNYCH RUCHU
- DROZNIKÓW PRZEJAZDOWYCH
- KASJERÓW BILETOWO-BAGAŻOWYCH
- MASZYNISTEK BIUROWYCH
- POMOCY KUCHENNYCH

oraz, WYŁĄCZNIE MĘŻCZYŹN,

na stanowiskach:

- STRAZNIKÓW Służby Ochrony Kolei
- MANEWROWYCH
- ODPRAWIAWCY POCIAGÓW
- RZEMIEŚLNIKÓW pracujących przy utrzymaniu torów i budynków kolejowych, tj. ślusarzy, spawaczy, stolarzy, murarzy, dekarzy, zdunów, hydraulików itp.
- PALACZY C.O.
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i wynagrodzeniu udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział ds. Pracowniczych Dyrekcji, — Kraków, ul. Mogilska 1, I piętro, pokój 110 „a”, tel. 22-70-22, wewn. 55-27, w godz. 8—13.

TELEPROPOZYCJE TYGODNIA

GWIAZDOR ESTRADY I KINA

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 20.15. Ostry profil z charakterystycznym, wydatnym nosem. Wysoka sylwetka. Szczupła, opięta w ciemny golf i czar-

nał nie miała rolę w życiu tradycyjnej rodziny rolniczej.

TEATR

● **PONIEDZIALEK** — progr. I, godz. 20.15. Akos Kertész liczy 50 lat, a jego droga pisarska zaczęła się w trakcie studiów filologicznych na uniwersytecie budapestskim, kiedy zbliżał się do trzydziestki. Zanim bowiem podjął studia, był ślusarzem i pierwsze swoje nowele wydrukował pracując jeszcze w starym zawodzie. Ukończywszy uniwersytet, miał już w dorobku twórczym tom nowel „Miłość powszednich dni” oraz powieści „Zaulek”. Wiele jego opowiadań („Urodziny”) i powieści, jak m.in. „Makra” — doczekało się przeróbek filmowych i teatralnych. Spośród sztuk największą popularność zdobyły „Imieniny” oraz znane u nas — i grane aktualnie w Teatrze Ludowym z Nowej Huty — „Wdowy”. W **PONIEDZIAŁKOWYM TEATRZE TV** ujrzymy inny utwór sceniczny Kertésza — „W SZKLANEJ KLATCE”. Jest to przeróbka opowiadania o swoistym rachunku sumienia pewnego małżeństwa, i to podczas jednej nocy... Reż. Z. Malanowicz, grają m.in. Krystyna Adamiec, Krzysztof Kiersznowski, Monika Stefanowicz (na zdjęciu).



ne spodnie. Na estradzie śpiewa: „Pod niebem Paryża”, „Wielkie bukiary”, „Marie, Marie”. Starsi pamiętają go jeszcze z pobytu w Polsce sprzed 26 lat. Już wtedy w podwójnej roli — piosenkarza (czy piosenkarza) i aktora filmowego. Co ciekawsze, trafił na ekran jako piosenkarz i długo potem uważany był tylko za śpiewającego aktora, gdy tymczasem okazało się, że ta podwórka wokalna wcale nie tworzy jego emploi aktorskiego. Po prostu ma wrodzony talent dramatyczny. Może nawet większy, aniżeli „model”, na którym się wzorował — wielki Maurice, czyli Chevalier. Teraz chyba już wiadomo, o kogo chodzi? Tak, tak — to **YVES MONTAND** (na zdjęciu). W pierwszym dwudziestolecu po II wojnie światowej nazywany „najbardziej paryskim piosenkarzem” od czasów Chevaliera i „najbardziej francuskim aktorem” filmowym (głosna „Cena strachu” czy „Bohaterowie są zmęczeni” i wiele innych tytułów). Ale ów francuski artysta w rzeczywistości jest... Włochem. Urodził się na wsi pod Florencją, a jego prawdziwe nazwisko brzmi: Yvo Livio. Dzieciństwo i młodość miał bujne. Zwalczając po opuszczeniu Włoch, w portowej dzielnicy Marsylii, dokąd przywdział go żądza przygód i żyłka awanturnicza. No i został we Francji (ożenił się ze słynną aktorką Simone Signoret), zaś przez pewien czas zaprzyjaźniony z Edith Piaf, niemal równocześnie z nią robiąc oszałamiającą karierę piosenkarza m.in. w „Moulin Rouge” i „Olimpie”. Ostatnio **MONTAND** jakby uciekł i oto znów pojawia się na estradzie (**GWIAZDY W ZBLIŻENIU**).

STUDIO-2

● **NIEDZIELNE Studio-2**, jak zwykle, czyli systematycznie od pewnego czasu, grupę programy ściśle (albo luźniej, lecz konsekwentnie) powiązane z wspólną tematyką. Hasłem wywołującym dla wiosennej już problematyki, w przeddzień kalendarzowej wiosny, będzie **ZIEMIA**. A więc sprawy roli, wsi oraz (także) perspektyw budowy domków letniskowych, tzw. dacz, na terenach wiejskich — w zgodzie nie tylko z tęsknotami do sielskości, ale i z... aktualnymi przepisami prawa.

● Skoro mowa o **ZIEMI**, to zilustruje ten temat z lekkim przymrużeniem oka powtórzony (**NIEDZIELA** — progr. II, godz. 15.20) film **KAPRYSY LAZARZA** w reż. Janusza Zaorskiego. Poparty kapitalnymi wcieleniami aktorskimi Henryka Borowski, Wandy Łuczycykiej, Józefa Nałberczaka, Franciszka Pieczki i in. W tej świetnej — pod kątem prowadzenia intrygi oraz wykonawstwa — komedii obyczajowej, mieści się przecież wiele kwestii poważnych, które odgrywa-

czyli syna znanego aktora i reżysera Starego Teatru, Edwarda) osiągnął najlepszy rytm epiki. Potem — gdy akcja została osnuta na wątkach następnej powieści Uniwolskiego (o rekrucie) — jakby zabrakło łącznika między żywotem nastolatka a historią dorastającego młodzieńca. Wprawdzie utalentowany i przekonujący w grze **Krzysztof Pieczyński** (na zdjęciu)



wykała duże podobieństwo do swego młodszego poprzednika w tej roli, to przecież reżyserowi i scenarzyście zabrakło konceptu, aby w sposób filmowy wypełnić lukę czasową, ważną dla ciągłości serialu. Bo już skróty i przeskoki III części („Wspólny pokój”) można uzasadnić przynajmniej „odruchem obronnym” wobec nakręconego uprzednio, całego filmu w innym ujęciu reżysersko-wykonawczym. Tu, u **Grzegorza Warchola**, trzeba przyznać, było mniej aktorskich demonizmów — co chyba korzystnie odbiło się na klimacie całości. Natomiast dostrzegaliśmy pośpiech scenicznego obrazowania trochę spłaszczony wątki powieściowe. No i psychologię postaci, choć ich naturalność — zwłaszcza Pieczyńskiego (którego równoległe, i też dość szybko, „uśmiercono” w niedzielnym **DOMU**, jako bardziej tragiczne, aniżeli komediowe, w slogany i mity „awansu”) — stała się autem **ZYCIA KAMILA KURANTA**. Warto przy okazji odnotować jeszcze prawdziwą kreację artystyczną, jaką stworzył Jerzy Kamas w roli filmowego ojca Kamila!

● **Niedziela** — progr. I, godz. 20.15. Czechosłowacka kinematografia preferuje (i słusznie) twórczość komediową. Jednakże tak, jak wszędzie — gdzie większa się ilość — często szwankuje jakość. Nie znaczy to, że komedie filmowe naszych południowych sąsiadów schodzą poniżej przeciętności. Nie byłaby to prawda! Natomiast w sytuacji, gdy obserwujemy dość zmasowany przepływ tego gatunku kina (i produkcji) przez szklane ekrany, jedynie wybitne pozycje budzą pełne uznanie. Ale można polubić także i typowy czeski humor, jeśli to nie tylko schemat. A jak będzie z **WEEKENDEM BEZ RODZICÓW** w reżyserii Jaroslawa Kryski? Zobaczymy, na ile niży wątpliwe anegdoty o wprowadzeniu się młodego, zakochanego kierowcy do domu narzeczonej, która jest córką dyrektora zatrudniającego właśnie rzeczonożnego kierowcę... Czy życie „na wprost” w zupełnie odmiennych warunkach stwarza możliwości sprzyjające rozwojowi prawdziwego uczucia młodej pary? Grają m.in. Marcel Vacinka, Milena Stajmaslova

FILMY I SERIALE

● **SOBOTA** — progr. II, godz. 20.20. Kolejna pozycja **FILMOTEKI NARODOWEJ** (sposród filmów **Tadeusza Chmielewskiego**) przyniesie komedie satyryczno-obyczajową z lat pięćdziesiątych (ale sam film został zrealizowany w r. 1974) pt. „**WIOSNA, PANIE SIERZANCIE**”. Jak widać z tytułu, opowieść dotyczy zarówno wiosny, jak i pewnego sierżanta milicji (zabawna rola **Józefa Nowaka**), który to sympatyczny sierżant wykazuje dużo dobrej woli podczas wykonywania swych obowiązków służbowych (i nie tylko), choć nie wszystko układa się tak, jak sobie zaplanował. Akcja toczy się w małym miasteczku, gdzie wszelkie śmieśnizki i wynaturzenia mają bardziej wyraziste kontury, niż w anonimowej społeczności wielkomiejskiej. Oprócz J. Nowaka, występują: **Malgorzata Pritulak**, **Tadeusz Fijewski** i in.

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 22.20. Ostatni 6 odcinek serialu **ZYCIE KAMILA KURANTA**. Tak się składa, że kolejno kończą się nam w ciągu ubiegłego i obecnego tygodnia prawie wszystkie filmy cykliczne („**Martin Eden**”, „**Brzeź**”, „**Klan Cameronów**”, „**Paryscy Mohikanie**”, no i „**Kamil Kurant**” — jeszcze tylko trwa niedzielnym **DOM** z zapowiadanych, czterema nowymi odcinkami). Jaki był, dotąd, serial o Kamili? W pierwszych partiach z lat dzieciństwa bohatera (bar-

teatry

SOBOTA

ŚLAWACKIEGO (pl. Ducha 1): **MINIATURA** (pl. Ducha 2); **A. Strzelecki**: **Clown** — 17. **STARY SCENA MAŁA** (Ślawa 14): **W. A. Bursy**: **Róża** — 20. **LUDOWY** (os. Teatrulne 34): **J. Drda**: **Igraszy** z diabłem — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): **R. Czuby**: **Błękity zamek** — 19.15. **GROTESKA** (Skarbuwa 2): **Królowa Śnieżka** — 10; **Kasia** z cokolady — 12.15; **Basia** o pięknej Pulcheryi i szpetnej bestyi — 17. **WELU**: **Komnaty** (10-15), **SKARBIEC KORONNY** i **ZBROJOWNIA** (nietzsche), **MUZEU** **KATEDRALNE** (10-15), **Wystawa** „**WAWEL**” **ZAGINIONY** (10-15.30), **GROBY** **KRÓLEWSKIE** i **DZIWON ZYGMENTA** (9-15), **niedz.** (12-15), **MUZ. W. I. LENINA** (Topolowa 5): **Wystawa** „**Lenin w Polsce**” (10-13 wst. wol.), **niedz.** (10-15 wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): **Wystawy**: „**Mieszkanie Lenina**”, „**Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej**”, „**O zrodzie nowego wieku**” (grafika i J. Piotrowskiego) (9-15 wst. wol.), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Ślawa 17): **Wystawa** „**Współczesna fauna polska**” (10-13 wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (Pl. Wolności 1): **Wystawa** „**Polska kultura ludowa**” oraz wyst. **zabawek z Norymbergi** (10-18), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gl. 35): **Wyst.** z dzieł sztuki „**Kraków**” (9-15), **MUZEU HISTORYCZNE** (9-15), **FRANCISZKANA** 4: (9-15), **POMORSKA** 2: **Wystawa** „**Męczennictwo i walka Polaków w latach 1830-45**” (9-15), **JANA** 12: (niedz.), **GOLEBIA** 4: **Wystawa** „**Oficyna introligatorska R. Jahody**” (9-15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): **Wystawa** „**2. dzieł sztuki kultury żydowskiej**” (9-15), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-14), **MUZ. NARODOWE**: **SURIENIC** (Galeria polskiej sztuki XIX w.): (10-18), **KAMIENICA SZOŁAY** (SK) (pl. Szczepański 9): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **10-15**, **NOVY GRACH** (pl. 3 Ma): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **MUZEU** **RYDOWKA** (Teatralna 2): **Wystawa** „**Folklor wsi podkrakowskiej**” (11-15), **niedz.** (niedz.), **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): **Wystawa** **malarska Mariana Bogusza** (10-17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): **Wystawa** „**60 plakatów filmowych z lat 1950-1960**” (z kolekcji dr. K. Tymczasowy) (10-18), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-15), **GALERIA**: **Wystawa** **fotografii Pita Ludwiga** z Darmstadt oraz rysunków i rzeźby **Clmense Pascha** z Düsseldorfu (11-18), **niedz.** (niedz.), **KLUB MPK** (N. Huta, pl. Centralny): **Wystawa** **malarska** **Ryszarda Wroblewskiego** (10-18), **Antoni** **Dąbrowskiego** (10-20), **niedz.** (niedz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (9-15), **MUZEU ZUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (9-15).

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 20.15. **ŚLAWACKIEGO** (pl. Ducha 1): **MINIATURA** (pl. Ducha 2); **A. Strzelecki**: **Clown** — 17. **STARY SCENA MAŁA** (Ślawa 14): **W. A. Bursy**: **Róża** — 20. **LUDOWY** (os. Teatrulne 34): **J. Drda**: **Igraszy** z diabłem — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): **R. Czuby**: **Błękity zamek** — 19.15. **GROTESKA** (Skarbuwa 2): **Królowa Śnieżka** — 10; **Kasia** z cokolady — 12.15; **Basia** o pięknej Pulcheryi i szpetnej bestyi — 17. **WELU**: **Komnaty** (10-15), **SKARBIEC KORONNY** i **ZBROJOWNIA** (nietzsche), **MUZEU** **KATEDRALNE** (10-15), **Wystawa** „**WAWEL**” **ZAGINIONY** (10-15.30), **GROBY** **KRÓLEWSKIE** i **DZIWON ZYGMENTA** (9-15), **niedz.** (12-15), **MUZ. W. I. LENINA** (Topolowa 5): **Wystawa** „**Lenin w Polsce**” (10-13 wst. wol.), **niedz.** (10-15 wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): **Wystawy**: „**Mieszkanie Lenina**”, „**Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej**”, „**O zrodzie nowego wieku**” (grafika i J. Piotrowskiego) (9-15 wst. wol.), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Ślawa 17): **Wystawa** „**Współczesna fauna polska**” (10-13 wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (Pl. Wolności 1): **Wystawa** „**Polska kultura ludowa**” oraz wyst. **zabawek z Norymbergi** (10-18), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gl. 35): **Wyst.** z dzieł sztuki „**Kraków**” (9-15), **MUZEU HISTORYCZNE** (9-15), **FRANCISZKANA** 4: (9-15), **POMORSKA** 2: **Wystawa** „**Męczennictwo i walka Polaków w latach 1830-45**” (9-15), **JANA** 12: (niedz.), **GOLEBIA** 4: **Wystawa** „**Oficyna introligatorska R. Jahody**” (9-15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): **Wystawa** „**2. dzieł sztuki kultury żydowskiej**” (9-15), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-14), **MUZ. NARODOWE**: **SURIENIC** (Galeria polskiej sztuki XIX w.): (10-18), **KAMIENICA SZOŁAY** (SK) (pl. Szczepański 9): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **10-15**, **NOVY GRACH** (pl. 3 Ma): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **MUZEU** **RYDOWKA** (Teatralna 2): **Wystawa** „**Folklor wsi podkrakowskiej**” (11-15), **niedz.** (niedz.), **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): **Wystawa** **malarska Mariana Bogusza** (10-17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): **Wystawa** „**60 plakatów filmowych z lat 1950-1960**” (z kolekcji dr. K. Tymczasowy) (10-18), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-15), **GALERIA**: **Wystawa** **fotografii Pita Ludwiga** z Darmstadt oraz rysunków i rzeźby **Clmense Pascha** z Düsseldorfu (11-18), **niedz.** (niedz.), **KLUB MPK** (N. Huta, pl. Centralny): **Wystawa** **malarska** **Ryszarda Wroblewskiego** (10-18), **Antoni** **Dąbrowskiego** (10-20), **niedz.** (niedz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (9-15), **MUZEU ZUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (9-15).

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 20.15. **ŚLAWACKIEGO** (pl. Ducha 1): **MINIATURA** (pl. Ducha 2); **A. Strzelecki**: **Clown** — 17. **STARY SCENA MAŁA** (Ślawa 14): **W. A. Bursy**: **Róża** — 20. **LUDOWY** (os. Teatrulne 34): **J. Drda**: **Igraszy** z diabłem — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): **R. Czuby**: **Błękity zamek** — 19.15. **GROTESKA** (Skarbuwa 2): **Królowa Śnieżka** — 10; **Kasia** z cokolady — 12.15; **Basia** o pięknej Pulcheryi i szpetnej bestyi — 17. **WELU**: **Komnaty** (10-15), **SKARBIEC KORONNY** i **ZBROJOWNIA** (nietzsche), **MUZEU** **KATEDRALNE** (10-15), **Wystawa** „**WAWEL**” **ZAGINIONY** (10-15.30), **GROBY** **KRÓLEWSKIE** i **DZIWON ZYGMENTA** (9-15), **niedz.** (12-15), **MUZ. W. I. LENINA** (Topolowa 5): **Wystawa** „**Lenin w Polsce**” (10-13 wst. wol.), **niedz.** (10-15 wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): **Wystawy**: „**Mieszkanie Lenina**”, „**Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej**”, „**O zrodzie nowego wieku**” (grafika i J. Piotrowskiego) (9-15 wst. wol.), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Ślawa 17): **Wystawa** „**Współczesna fauna polska**” (10-13 wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (Pl. Wolności 1): **Wystawa** „**Polska kultura ludowa**” oraz wyst. **zabawek z Norymbergi** (10-18), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gl. 35): **Wyst.** z dzieł sztuki „**Kraków**” (9-15), **MUZEU HISTORYCZNE** (9-15), **FRANCISZKANA** 4: (9-15), **POMORSKA** 2: **Wystawa** „**Męczennictwo i walka Polaków w latach 1830-45**” (9-15), **JANA** 12: (niedz.), **GOLEBIA** 4: **Wystawa** „**Oficyna introligatorska R. Jahody**” (9-15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): **Wystawa** „**2. dzieł sztuki kultury żydowskiej**” (9-15), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-14), **MUZ. NARODOWE**: **SURIENIC** (Galeria polskiej sztuki XIX w.): (10-18), **KAMIENICA SZOŁAY** (SK) (pl. Szczepański 9): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **10-15**, **NOVY GRACH** (pl. 3 Ma): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **MUZEU** **RYDOWKA** (Teatralna 2): **Wystawa** „**Folklor wsi podkrakowskiej**” (11-15), **niedz.** (niedz.), **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): **Wystawa** **malarska Mariana Bogusza** (10-17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): **Wystawa** „**60 plakatów filmowych z lat 1950-1960**” (z kolekcji dr. K. Tymczasowy) (10-18), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-15), **GALERIA**: **Wystawa** **fotografii Pita Ludwiga** z Darmstadt oraz rysunków i rzeźby **Clmense Pascha** z Düsseldorfu (11-18), **niedz.** (niedz.), **KLUB MPK** (N. Huta, pl. Centralny): **Wystawa** **malarska** **Ryszarda Wroblewskiego** (10-18), **Antoni** **Dąbrowskiego** (10-20), **niedz.** (niedz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (9-15), **MUZEU ZUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (9-15).

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 20.15. **ŚLAWACKIEGO** (pl. Ducha 1): **MINIATURA** (pl. Ducha 2); **A. Strzelecki**: **Clown** — 17. **STARY SCENA MAŁA** (Ślawa 14): **W. A. Bursy**: **Róża** — 20. **LUDOWY** (os. Teatrulne 34): **J. Drda**: **Igraszy** z diabłem — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): **R. Czuby**: **Błękity zamek** — 19.15. **GROTESKA** (Skarbuwa 2): **Królowa Śnieżka** — 10; **Kasia** z cokolady — 12.15; **Basia** o pięknej Pulcheryi i szpetnej bestyi — 17. **WELU**: **Komnaty** (10-15), **SKARBIEC KORONNY** i **ZBROJOWNIA** (nietzsche), **MUZEU** **KATEDRALNE** (10-15), **Wystawa** „**WAWEL**” **ZAGINIONY** (10-15.30), **GROBY** **KRÓLEWSKIE** i **DZIWON ZYGMENTA** (9-15), **niedz.** (12-15), **MUZ. W. I. LENINA** (Topolowa 5): **Wystawa** „**Lenin w Polsce**” (10-13 wst. wol.), **niedz.** (10-15 wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): **Wystawy**: „**Mieszkanie Lenina**”, „**Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej**”, „**O zrodzie nowego wieku**” (grafika i J. Piotrowskiego) (9-15 wst. wol.), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Ślawa 17): **Wystawa** „**Współczesna fauna polska**” (10-13 wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (Pl. Wolności 1): **Wystawa** „**Polska kultura ludowa**” oraz wyst. **zabawek z Norymbergi** (10-18), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gl. 35): **Wyst.** z dzieł sztuki „**Kraków**” (9-15), **MUZEU HISTORYCZNE** (9-15), **FRANCISZKANA** 4: (9-15), **POMORSKA** 2: **Wystawa** „**Męczennictwo i walka Polaków w latach 1830-45**” (9-15), **JANA** 12: (niedz.), **GOLEBIA** 4: **Wystawa** „**Oficyna introligatorska R. Jahody**” (9-15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): **Wystawa** „**2. dzieł sztuki kultury żydowskiej**” (9-15), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-14), **MUZ. NARODOWE**: **SURIENIC** (Galeria polskiej sztuki XIX w.): (10-18), **KAMIENICA SZOŁAY** (SK) (pl. Szczepański 9): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **10-15**, **NOVY GRACH** (pl. 3 Ma): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **MUZEU** **RYDOWKA** (Teatralna 2): **Wystawa** „**Folklor wsi podkrakowskiej**” (11-15), **niedz.** (niedz.), **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): **Wystawa** **malarska Mariana Bogusza** (10-17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): **Wystawa** „**60 plakatów filmowych z lat 1950-1960**” (z kolekcji dr. K. Tymczasowy) (10-18), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-15), **GALERIA**: **Wystawa** **fotografii Pita Ludwiga** z Darmstadt oraz rysunków i rzeźby **Clmense Pascha** z Düsseldorfu (11-18), **niedz.** (niedz.), **KLUB MPK** (N. Huta, pl. Centralny): **Wystawa** **malarska** **Ryszarda Wroblewskiego** (10-18), **Antoni** **Dąbrowskiego** (10-20), **niedz.** (niedz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (9-15), **MUZEU ZUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (9-15).

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 20.15. **ŚLAWACKIEGO** (pl. Ducha 1): **MINIATURA** (pl. Ducha 2); **A. Strzelecki**: **Clown** — 17. **STARY SCENA MAŁA** (Ślawa 14): **W. A. Bursy**: **Róża** — 20. **LUDOWY** (os. Teatrulne 34): **J. Drda**: **Igraszy** z diabłem — 18. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): **R. Czuby**: **Błękity zamek** — 19.15. **GROTESKA** (Skarbuwa 2): **Królowa Śnieżka** — 10; **Kasia** z cokolady — 12.15; **Basia** o pięknej Pulcheryi i szpetnej bestyi — 17. **WELU**: **Komnaty** (10-15), **SKARBIEC KORONNY** i **ZBROJOWNIA** (nietzsche), **MUZEU** **KATEDRALNE** (10-15), **Wystawa** „**WAWEL**” **ZAGINIONY** (10-15.30), **GROBY** **KRÓLEWSKIE** i **DZIWON ZYGMENTA** (9-15), **niedz.** (12-15), **MUZ. W. I. LENINA** (Topolowa 5): **Wystawa** „**Lenin w Polsce**” (10-13 wst. wol.), **niedz.** (10-15 wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): **Wystawy**: „**Mieszkanie Lenina**”, „**Revolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej**”, „**O zrodzie nowego wieku**” (grafika i J. Piotrowskiego) (9-15 wst. wol.), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Ślawa 17): **Wystawa** „**Współczesna fauna polska**” (10-13 wst. wol.), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (Pl. Wolności 1): **Wystawa** „**Polska kultura ludowa**” oraz wyst. **zabawek z Norymbergi** (10-18), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gl. 35): **Wyst.** z dzieł sztuki „**Kraków**” (9-15), **MUZEU HISTORYCZNE** (9-15), **FRANCISZKANA** 4: (9-15), **POMORSKA** 2: **Wystawa** „**Męczennictwo i walka Polaków w latach 1830-45**” (9-15), **JANA** 12: (niedz.), **GOLEBIA** 4: **Wystawa** „**Oficyna introligatorska R. Jahody**” (9-15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): **Wystawa** „**2. dzieł sztuki kultury żydowskiej**” (9-15), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-14), **MUZ. NARODOWE**: **SURIENIC** (Galeria polskiej sztuki XIX w.): (10-18), **KAMIENICA SZOŁAY** (SK) (pl. Szczepański 9): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **10-15**, **NOVY GRACH** (pl. 3 Ma): **Galeria polskiej sztuki** (10-18), **MUZEU** **RYDOWKA** (Teatralna 2): **Wystawa** „**Folklor wsi podkrakowskiej**” (11-15), **niedz.** (niedz.), **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): **Wystawa** **malarska Mariana Bogusza** (10-17), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3): **Wystawa** „**60 plakatów filmowych z lat 1950-1960**” (z kolekcji dr. K. Tymczasowy) (10-18), **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Pocisk 3): **Ekspozycja archeologiczna T. R. Żurawskiego** (niedz.), **niedz.** (11-15), **GALERIA**: **Wystawa** **fotografii Pita Ludwiga** z Darmstadt oraz rysunków i rzeźby **Clmense Pascha** z Düsseldorfu (11-18), **niedz.** (niedz.), **KLUB MPK** (N. Huta, pl. Centralny): **Wystawa** **malarska** **Ryszarda Wroblewskiego** (10-18), **Antoni** **Dąbrowskiego** (10-20), **niedz.** (niedz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (9-15), **MUZEU ZUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (9-15).

● **SOBOTA** — progr. I, godz. 20.15. **ŚLAWACKIEGO** (pl. Ducha 1): **MINIATURA** (pl. Ducha 2); **A. Strzelecki**: **Clown** — 17. **STARY SCENA MAŁA** (Ślawa 14): **W. A. Bursy**: **Róża** — 20. **LUDOWY** (os. Teatrulne 34): **J. Drda**: **Igraszy**

Oplaty za ubezpieczenie i podatek drogowy — do końca marca

Przypominam wszystkim smotoryzowanym, którzy nie zrezygnowali z opłat ubezpieczenia AUTO-CASCO (a są oni w większości), że z dniem 31 marca br. upływa termin opłaty co najmniej pierwszej raty za ubezpieczenie komunikacyjne. Wprawdzie większość właścicieli samochodów — przynajmniej w woj. krakowskim — otrzymała pocztą do domu kwity PZU z wyceną stawki opłaty, ale warto przypomnieć, że w br. opłaty za ubezpieczenia wzrosły i wynoszą w skali całego roku: za samochody o poj. silnika do 900 ccm — 4500 zł (wyprodukowane w Polsce, krajach RWPG lub Jugosławii) lub 5000 zł (wyprodukowane w innych krajach), za samochody o poj. silnika 901-1250 ccm (ana-

logicznie) 5800 zł lub 7000 zł, za samochody o poj. silnika 1251-1500 ccm oraz samochody „war-szawa” (analogicznie) 7200 zł lub 8600 zł, za samochody o poj. silnika powyżej 1500 ccm (analogicznie) 11800 zł lub 13800 zł.

Powyższe stawki dotyczą opłat całorocznych, ale mogą być wnoszone w ratach — 50 proc. do 31 marca br. i 50 proc. do 30 września br.

Za bezwypadkową jazdę przysługują bonifikaty składki (po upływie dwóch lat kalendarzowych jazdy bezwypadkowej) w wysokości 20 proc. od podstawowego wymiaru składki.

Termin uiszczenia I raty składki ostatecznie upływa 31 marca br., ale nieotrzymanie od PZU kwitu z wymiarem opłaty nie przedłuża tego terminu. Należy płać, bo w przeciwnym razie naliczone zostaną odsetki za zwłokę.

Kto nie zapłacił w terminie nie kupi również paliwa w kwietniu i następnych miesiącach. Przy opłacie składki PZU pocztą wydają — za opłatą 10 zł — nowe bony paliwowe ważne na kolejny rok. Kto zapłacił składkę PZU wcześniej, może ten bony uzyskać w PZU po przedłożeniu kwitu zapłaty.



podaje po raz 354. WOJCIECH MACHNICKI

logicznie) 5800 zł lub 7000 zł, za samochody o poj. silnika 1251-1500 ccm oraz samochody „war-szawa” (analogicznie) 7200 zł lub 8600 zł, za samochody o poj. silnika powyżej 1500 ccm (analogicznie) 11800 zł lub 13800 zł.

Powyższe stawki dotyczą opłat całorocznych, ale mogą być wnoszone w ratach — 50 proc. do 31 marca br. i 50 proc. do 30 września br.

Za bezwypadkową jazdę przysługują bonifikaty składki (po upływie dwóch lat kalendarzowych jazdy bezwypadkowej) w wysokości 20 proc. od podstawowego wymiaru składki.

Termin uiszczenia I raty składki ostatecznie upływa 31 marca br., ale nieotrzymanie od PZU kwitu z wymiarem opłaty nie przedłuża tego terminu. Należy płać, bo w przeciwnym razie naliczone zostaną odsetki za zwłokę.

Kto nie zapłacił w terminie nie kupi również paliwa w kwietniu i następnych miesiącach. Przy opłacie składki PZU pocztą wydają — za opłatą 10 zł — nowe bony paliwowe ważne na kolejny rok. Kto zapłacił składkę PZU wcześniej, może ten bony uzyskać w PZU po przedłożeniu kwitu zapłaty.

Naprawy blacharskie nietypowych samochodów

Właściciele samochodów wyprodukowanych przez firmy spoza krajów RWPG mają ogromne kłopoty w przypadku uszkodzenia „blachy” nadwozia (z powodu wypadku czy z powodu korozji) — miesiacami szukają potrzebnych części. Jak się dowiadujemy od inżyniera JAKA ŚLABOSZA, prezesa Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w jednej ze

stacji obsługi prowadzonych przez tę spółdzielnię, w Krakowie przy ul. Miedzianej 24, można takich napraw dokonać w stosunkowo krótkim czasie.

Rejonowa Spółdzielnia „Sch” w Krakowie weszła bowiem w porozumienie z Towarzystwem Handlu Zagranicznego „POLIMAR” i z pomocą tej firmy sprowadza z RFN nowe lub używane (ale w dobrym stanie) części potrzebne do napraw nietypowych pojazdów. Za CZĘŚCI płać się W WALUCIE WYMIENIALNEJ na konto „POLIMARU”, ale ROBOCIZNA płatna jest W ZŁOTÓWKACH. W sumie zysk — przede wszystkim na czasie wykonywania naprawy — dla posiadacza nietypowego na naszym rynku samochodów.

Warto wiedzieć, że Rejonowa Spółdzielnia „Sch” w swojej siedzibie przy ul. Miedzianej wykonuje naprawy nietypowych samochodów zachodnich i także na rachunki dla potrzeb Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, czy też Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA”.

Oleje luzem są w każdym województwie

Jak nas poinformował zastępca dyrektora ds. handlowych POPN CPN w Krakowie — JANUSZ ZIELIŃSKI, w każdym województwie, na terenie którego przedsiębiorstwo prowadzi działalność, można kupić oleje silnikowe do własnego pojemnika.

I tak: olej silnikowy do silników gaźnikowych SELEKTOL SPECIAL SD sprzedają następujące stacje benzynowe: w Krakowie — Mateczny, ul. Wawrzynia, Opatkowiec, w Tarnowie — Mateczny, w Nowym Sączu — niebawem przewiduje się uruchomienie takiej sprzedaży w stacji przy ul. Tarnowskiej. Sprzedaż oleju luzem jest nieregulowana!

Olej silnikowy do silników wysokoprężnych SUPEROL CA SAE 30 sprzedają luzem następujące stacje benzynowe: w woj. krakowskim — Kraków, ul. Nowopolska, Nowe Brzesko, Wieliczka, w woj. nowosądeckim — Bobowa, Piwniczna, Krośnice, Zabrzeż, Limanowa, Jablonka, w woj. tarnowskim — Brzesko, Tuchów, Tarnów, ul. Lwowska. W okresie nasilenia wiosennych prac polowych przewiduje się wprowadzenie sprzedaży oleju SUPEROL CA luzem do stacji w Nowym Sączu przy ul. Nawojowskiej oraz w woj. tarnowskim do stacji w Dąbrowie Tarnowskiej i Uściu Solnym.

Z poradnika Babci Aliny (2)



● Pleśń usuwamy smarując zapieśniałe miejsca kwasem borowym lub naftą, następnie splukujemy ciepłą wodą.

● Porcelanowe figurki (przy braku kleju syntetycznego) można skleić przy pomocy papki sporządzonej z psennej maki i białka.

● Przedza wełnianą będzie jak nowa jeśli przed zwinieniem w kłębek zawiesimy ją w pasmach na parę minut nad parą.

● Ramy złoczone odnawiamy zamalowując starte miejsca złotą farbą olejną i przed wyschnięciem posypujemy złotym proszkiem.

● Skóra posmarowana od czasu do czasu rybną nabiera elastyczności i nie pęka. Przedmioty skórzane odzyskują miękkość po natarciu ich naftą. Gdy nafta wyschnie pastujemy i czyszcimy do polsku.

● Masę perłową czyszcimy kredą rozrobioną z wodą. Oplukujemy i wycieramy.

● Meble kryte skórą możemy wyczyścić szmatką zwilżoną terpentyną lub rozcieńczonym octem. Można też stosować mieszaninę benzyny i oliwy (5 części benzyny na 1 część oliwy). Po wyschnięciu przecieramy skórę szmatką zmoczoną w ubitym białku. Zmatowienia na skórze usuwamy nacierając te miejsca oliwą rozcieńczoną pół na pół z octem.

● Naczynia nie będą miały zapachu śledzi, jeśli będziemy je moczyć w zimnej wodzie z sodą lub w fuszach z kawy (oczywiście jeśli nie mamy Ludwika).

● Naczynia porcelanowe lub fajansowe clementują po dłuższym użytkowaniu, odnawiamy je w następujący sposób: do zimnej wody wsympujemy proszek i wkładamy reszki mydła, wkładamy naczynia. Gotujemy od momentu zagotowania przez 1/2 godziny. Wymyujemy, płuczemy i wycieramy. Po tym zabiegu powinny wyglądać jak nowe.

● Noże myjemy w letniej wodzie, bo od gorącej wody stają się tępe.

● Odzież z cennej wełny odświeżamy przy pomocy korzenia mydlinicy. Moczymy go przez 12 godz. w 1 l. wody, gotujemy przez 20 min. Wywar przedczymy. Odkurzoną odzież czyszcimy szmatką maczaną w tym odwarze miejsce przy miejscu.

● Irche przecieramy mydłem w letniej, osolonej wodzie, płuczemy również w wodzie ze solą.

● Sól nie zwilgotnia i nie stwardnieje jeżeli do solniczki wrzucimy parę ziarenek ryżu.

● Szufłady zacinające się należy smarować parafiną lub mydłem.

● Zlewozmywak przepłukujemy wodą ze sodą, która rozpuści tłuszcz oraz brud osiadły na ściankach rury kanalizacyjnej i zapobiegnie zapychaniu się zlewu oraz wydzielaniu przykrej woni.

● Przypalone żelazkiem miejsce należy zmoczyć płynem Burrowsa, wyszczerbione i starannie wypłukać w czystej wodzie.

● Żelazko nie będzie się lepilo do bielizny, jeśli do krochmalu dodamy trochę mleka.

KTO o tym WIE?

Książe Karol — pracownikiem rolnym?

Brytyjski następca tronu, książę Karol spędził pracowity tydzień na fermie mlecznej w Devonshire. Jego Królewską Wysokość zamieszkał w rodzinie rolnika, biorąc udział w codziennej pracy trzodojowej z 7 rano do 18 wieczorem. Jako książę Kornwalijski Karol jest właścicielem licznych posiadłości, zaś jak wiadomo „pańskie oko konia tuczy”.

który mimo absolutnej pewnością o swoim talencie, nikomu nie zaprezentował jeszcze swojej twórczości. Klub ma stanowić dla nich ostatnią szansę; być może poszerzą się i wezmą jakiś udział do planowanego almanachu grafomanów. Zrzęca prawie 100 osób, oprócz starych członków sporą grupę sympatyków. Spotkania mają charakter warsztatowy. Można na nich, bez obawy narażenia się na śmieszność, prezentować próbki własnej twórczości i wysłuchać uwag bardziej doświadczonych kolegów, a nawet profesjonalistów. I chociaż uwaga z reguły są bardzo surowe, nikt — się nimi nie przejmując. Grunt to wiara w swoje posiadanie pisarskie.

Spinki

Stylny skrzypek-wirtuoz Yehudi Menuhin oddał do pralni hotelowej koszulę do prania wraz z diamentowymi spinkami, ofiarowanymi mu przed 40 laty przez króla Jerzego VI. Koszulę zwrócono czystą, jednak bez spinek, których wartość oceniono na 7 tys. dolarów.

Nudyści

W lutym powstał jako 25. w kraju regionalny oddział Polskiego Towarzystwa Naturystycznego. Jak się okazuje, nierzadko tego oddziału nie wzbudziły wśród wrocławian wielkie zainteresowania. Grupa wrocławskich entuzjastów natury zapowiada utworzenie nad Odrą ustronnej plaży dla nudystów, a także organizowanie klubowych spotkań i prelekcji na tematy higieny, kosmetyki, bliźszych kontaktów z naturą. Wrocławscy „naturyści” przygotowują się także do III Krajowego Zlotu Nudystów w Świdrze koło Warszawy.

REJS W... WANNIE

22-letni marynarz, Bill Neal zapowiedział przepłynięcie z Londynu do Leningradu w... wannie, wyposażonej w silnik i zarejestrowanej w firmie Lloyd jako motorówka.

Niedawno Neal przepłynął Kanał La Manche również w tym niekonwencjonalnym środku transportu.

KLUB GRAFOMANA...

W Szczecinie działa Klub... Grafomana. Zrzęca on ludzi różnych zawodów, młodych i emerytów. Wszystkich łączy jedna wspólna pasja: pisanie. Niekiedy kapieli już grubo brulion, którym bezskutecznie próbowali zainteresować przesłone wydawnictwa i redakcje gazet. Są również i tacy,



Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Zderzenia



z Temida

Zderzenia tych dwóch młodych ludzi kilkakrotnie publikowano w prasie, pokazano w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego. 21-letni Roman Żelasko i 17-letnia Iwona Szumińska podejrzani byli o dokonanie kilku groźnych przestępstw, w tym najcięższego z możliwych — morderstwa.

Żelasko nie cieszył się w swoim rodzinnym Płocku najlepszą opinią, chociaż przynależał do niej, nie był karany. Wychował się w wielodzietnej rodzinie targanej wieloma konfliktami powodowanymi nadużywaniem alkoholu przez ojca. Chłopiec uważał, że był przez rodziców niekochany, a nawet szykanowany. Czterokrotnie podejmował próby samobójcze, myślał o rozstaniu się z domem. We wrześniu ub. r. Żelasko w Smulsku (miejscowość w pobliżu Płocka) na wiejskiej zabawie poznał Iwonę Szumińską i postanowił wyruszyć z nią „na Polskę”...

Iwona Szumińska posiadała wszystkie cechy tzw. porządnej dziewczyny. Ukończyła szkołę rolniczą, pomagała rodzicom w prowadzeniu 10-hektarowego gospodarstwa. Na tej niezachwianej zabawie zakochała się w poznanym chłopcu i — jak potem to stwierdziła — właśnie dla Romka postanowiła opuścić dom i wszystko, co do tej pory było jej bliskie. Żelasko przedstawił się dziewczynie jako ukradający się działacz NSZZ „Solidarność”, a fakt ten dodał znajomości jeszcze bar-

dziej niezwykłych cech. Oczywiście nie muszę dodawać, że owa przynależność do „Solidarności” i „ukradanie się” było tworem fantazji Żelaski.

Para wyruszyła „na Polskę” posiadając jedynie 500 zł. Po kilku dniach Żelasko i Szumińska dokonali napadu rabunkowego na starszą, a mającą mieszkanke

W lutym powstał jako 25. w kraju regionalny oddział Polskiego Towarzystwa Naturystycznego. Jak się okazuje, nierzadko tego oddziału nie wzbudziły wśród wrocławian wielkie zainteresowania. Grupa wrocławskich entuzjastów natury zapowiada utworzenie nad Odrą ustronnej plaży dla nudystów, a także organizowanie klubowych spotkań i prelekcji na tematy higieny, kosmetyki, bliźszych kontaktów z naturą. Wrocławscy „naturyści” przygotowują się także do III Krajowego Zlotu Nudystów w Świdrze koło Warszawy.

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Pabianicach. Ale ile się trzeba za nimi nabiegać!

Włosna za pasem. Każda dziewczyna chciałaby powitać ją w czymś nowym. Prezentowana na zdjęciu kurtka nie pochodzi z kolekcji Mazottiego. Szyją takie Zak